Nr. 19. Lwów, dnia 6. maja 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 9. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie organizacji rolniczej.

Przemówienie posła Dra Kornela Paygerta z dnia 8. kwietnia 1910 na poufnem posiedzeniu Rady Ogólnej Gal. Towarzystwa gospodarskiego*).

(Dokończenie).

Z tego, co dotąd powiedziałem, jasno wypływa, że stworzenie nowej instytucji ominąć się nie da, natomiast przesadny pośpiech uważałem tu zupełnie nie na miejscu, czemu dałem wyraz nie tylko na posiedzeniu Komitetu Galic. Towarzystwa gospodarskiego, ale i w komisji, wybranej dla tej sprawy przez polskie kluby sejmowe. Przedewszystkiem nie uważałem za rzecz stosowną, aby sprawę tak ważną jak organizacja rolnicza, mającą charakter stały, obliczoną na długi szereg lat, czynić zależną od chwilowej sytuacji, wywołanej traktatami bałkańskimi.

Do kontroli tej nowej instytucji nad sposobem zużywania subwencji przez towarzystwa, nie przywiązuję zbyt wielkich nadziei, choć wielu z moich Czcigodnych Kolegów dużo sobie po niej obiecuje. Taka kontrola ograniczać się może tylko do przedmiotu, pomijając zupełnie podmiot; tak np. można zapobiedz przynajmniej po części, aby pieniądze przeznaczone na zakupno buhaji, nie były na inne cele użyte; czy jednak oddano owego buhaja w odpowiednie ręce? dlaczego oddano go temu a nie innemu rolnikowi? Wobec tych pytań każdy kontrolujący organ musi się okazać całkiem bezsilny.

Zdaniem mojem i względy polityczne przemawiały przeciw zbytniemu pośpiechowi; jeżeli Koło polskie popełniło błąd przy układach z parlamentarnym klubem ukraińskim w sprawie rozdziału subwencji rolniczych, przyznanych za uchwalenie traktatów bałkańskich, a stronnictwo, które dziś ma przewagę w Kole polskiem, przychodzi do nas i mówi: nie twórzcie żadnej nowej instytucji, a uchwalcie rezolucje domagające się całkowitego zużycia subwencji na cele ogólno-krajowe o charakterze rolniczym pod zarządem Wydziału krajowego, to zdaniem mojem przezorność polityczna wymagała o ile możności pójść za tym głosem, w przeciwnym bowiem razie przyjmujemy na siebie część odpowiedzialności za błąd, popełniony przez Koło polskie.

Pierwotnie mówiono, że zimowe obrady sejmowe potrwają zaledwie dni kilkanaście, że ich jedynym celem uchwalenie budżetu; załatwienie sprawy tak ważnej, jak organizacja rolnicza, wymagać musi więcej czasu, to też stanowczo przeciwny byłem załatwianiu jej na kolanie przez forsowanie uchwalenia już w ubiegłej zimie. W miarę przedłużenia sesji słabł mój argument, a gdy komisje parlamentarne polskich klubów sejmowych na wspólnem posiedzeniu jednogłośnie, lub też prawie jednogłośnie oświadczyły się za powołaniem do życia Rady kultury, nie uważałem się za uprawnionego do dalszego upierania się przy mojem zdaniu. Przyjąłem sprawozdanie powierzone mi przez komisję dla reform agrarnych, sądząc, że przez to łatwiej mi będzie wpłynąć chociażby tylko na szczegóły dotyczącej ustawy. Dalszy bieg rzeczy jest powszechnie znany. Komisja projekt uchwaliła, ale już nie ja byłem wówczas sprawozdawcą. Pod obrady Sejmu sprawa jeszcze nie przyszła, odroczoną została do jesieni. I dobrze się stało; mamy bowiem sposobność dziś z Panami ją omówić.

Chcąc, aby odroczenie to wyszło na pożytek, formułując żądania nasze nie powinniśmy zapominać, że nie my jedni tu decydujemy. Stronnictwo ludowe, konserwatyści krakowscy i przeważna część demokratów bez nazwy, zwłaszcza krakowskich, są za organizacją przymu-

*) Artykułu tego część pierwsza została równocześnie ogłoszoną w „Rolniku" i w krakowskim „Czasie". (*Red.*).

sową, projekt komisji sejmowej uważają za ostateczną granicę swoich ustępstw.

Ludowcy tak dalece zaangażowali się za organizacją rolniczą u dołu, lokalną, a choćby przynajmniej powiatową, że chcąc zgodnie z nimi tę rzecz załatwić, nie może obejść się bez pewnej koncesji w tym kierunku. Nie podzielam pesymistycznych zapatrywań o związkach powiatowych, proponowanych przez sejmową komisję; tworzenie ich zależeć ma od zgodnej uchwały Rady kultury i dotyczącej Rady powiatowej; mojem zdaniem daje to nam dostateczną gwarancję, że nie będą powstawać tam, gdzieby były dla spraw narodowych szkodliwe. Sądzę, że wogóle we wschodniej Galicji nigdzie prawie tworzone nie będą. Nie pojmuję zupełnie zarzutów czynionych co do składu owych związków, właśnie ze strony gorących zwolenników projektu większości Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, albowiem jest on zupełnie analogiczny ze składem Komisji głównej dla spraw kultury krajowej przyjętym przez wspomniany projekt; tu i tam delegaci mają być wybierani przez Rady powiatowe.

Przychodząc do odpowiedzi na ostatnie z pytań wymienionych na początku mego przemówienia zaznaczyć muszę, że ze stanowiska oderwanej teorji, nie uwzględniającej specjalnych warunków naszego kraju, tak pod względem stosunków narodowych jak i społecznych, musiałbym się oświadczyć za organizacją systematycznie od dołu do góry skonstruowaną, opartą na obowiązku przynależenia i prawie nakładania podatku, a więc musiałbym pierwszeństwo oddać projektowi krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Nie podzielam zapatrywania starych demokratów liberalnej szkoły, jakoby przymus musiał zawsze i wszędzie inicjatywę paraliżować. Bardzo trafnie zauważył kniaź Leon Puzyna w swoich artykułach, ogłoszonych w *Gazecie Narodowej*, a stanowiących odpowiedź na szereg moich artykułów, że przymus ogranicza się do opłacania podatku. Trudno zaprzeczyć, że obowiązek przynależenia daje każdej organizacji trwalsze i szersze podstawy. Mimo to wszystko u nas takiemu ustrojowi byłbym stanowczo przeciwny; zadaniem naszem być powinno nie jątrzyć, ale łagodzić wszelkie sprzeczności, a mam to głębokie przeświadczenie, że przymusowe związki lokalne stałyby się środowiskami radykalnej agitacji tak na polu narodowościowem jak i społecznem.

Każdy organ, mający zastępować interesa dotyczącego zawodu, formułować żądania wobec ciał ustawodawczych i władz, musi niejednokrotnie i ich działalność krytykować; aby to mógł swobodnie czynić, potrzebuje niezależności; to przemawia za prawem nakładania podatku.

Owa niezależność jest mu potrzebną nie tylko wobec władz, ale i wobec innych grup zawodowych. Sejmowa kurja miast żąda przyznania jej dwóch głosów w Radzie kultury, opierając się na tem, że ma ona być utrzymywaną kosztem skarbu krajowego, a więc kosztem wszystkich kontrybuentów podatkowych. Daleki jestem od jakiegokolwiek separatyzmu, nam na niego pozwolić sobie nie wolno. Współudział męża zaufania mieszkańców miast w obradach Rady kultury jest mi nawet sympatyczny, będzie mógł bowiem swoim wyborcom poświadczyć, że nie dążymy do wzbogacenia się ich kosztem, ale chcemy tylko zapewnić rolnictwu zdrowe podstawy rozwoju, konieczne do prowadzenia gospodarstwa intensywnego, pragnę jednak, aby ten współudział był wynikiem naszej dobrej woli, a nie przymusu materjalnego.

Mimo bezsprzecznych zalet instytucji na prawie opodatkowania opartych, hasło: Izby rolnicze, a nie Rady kultury, rzucone przez kniazia Leona Puzynę, a przyjęte obecnie przez Zjednoczone Koła zjazdów rolniczych, nie

Władysław hr. Dzieduszycki.

Konie w Indjach.

II.

Wybraliśmy północne Indje z trzech przyczyn; a mianowicie zdawało się nam, że klimat najpodobniejszy do klimatu Arabji, . więc tam mogą się chować dobre wschodnie konie Powtóre nęciły mnie swym rozgłosem stajnie Maharadży w Jajpur, po trzecie zaś chciałem poznać starą kulturę Indji, a tam są najpiękniejsze jej pamiątki.

Niestety pierwsze duże moje nadzieje zupełnie prawie się rozwiały; nie widziałem bowiem żadnego stada, — zaś w stajniach Maharadży, jak to dalej opiszę — nie znalazłem nic szczególniejszego. Chów koni, o ile mogłem zauważyć w czasie mojej krótkiej podróży — stoi w Indjach bardzo nizko. Zdaje się, że klimat tamtejszy jest dla koni szkodliwy i nie znoszą go — bardzo też szybko degenerują. Chłop tamtejszy pracuje zawsze garbatymi wołami zwanemi zebu, albo bawołami, a koni prawie nie używa.

Podczas całej mojej podróży nie widziałem ani razu konia pracującego w polu. Zdaje się, że należy on do szlachetniejszej kasty i dlatego nie wypada mu pracować na roli. Używają go tylko do lżejszych usług, wymagających pospiechu. Nawet do przewożenia ciężarów używają tylko wołów, do dźwigania zaś zwykle bardzo małego osła. Konie, które się widuje, są zwykle typu wschodniego, miary czternaście — dwa bieguny bardzo wytrzymałe.

Dojechaliśmy nareszcie do Jajpuru, gdzie od razu dostajemy pozwolenie na zwiedzanie stajen Maharadży.



Konie w cieniu drzew.

Wśród różowych pałaców jest plac ogromny, otoczony arkadami. Tam to rzędem — jedne obok drugich stoją konie władcy Radżputany. Wśród nich kręci się liczna służba, każdy bowiem koń ma przynajmniej jednego stajennego, który konia cały dzień oprowadza i nie czyści tak jak u nas, ale bez przestanku rękami masuje. Konie mają sierść świecącą, same jednak są bardzo miernej jakości. Na dwieście koni, ledwie cztery, lub pięć widziałem arabskich ogierów i to jeszcze miernych.

Po większej części znajdują się tu wielkie konie, o ciężkich głowach, brzydkie i bardzo źle utrzymane, używane do powozów dla dworu wielkiego władcy; on sam zaś jeździ węgierskimi jukierami, sprowadzonemi z ich ojczy-

zdołało mię zagrzać. Równej niezależności materjalnej, jaką posiadają Izby handlowe, nigdy osiągnąć nie zdołamy; przykład najlepiej to uwidoczni: Suma wydatków lwowskiej Izby w zeszłym roku wynosiła 180.000 koron, w całości pokrył ją 6% dodatek do podatku zarobkowego. Na polu rolnictwa rzecz ta wyglądałaby zupełnie inaczej; suma podatku gruntowego, opłacanego przez Galicję, wynosi 7,700.000, z czego najmniej 1,700.000 odpadłoby na grunta niemające nic wspólnego z organizacją; pozostałoby 6,000.000; 4% dodatek proponowany przez kniazia Puzynę przyniósłby zatem 240.000 kor. Suma wydatków naszych obu towarzystw krajowych wynosi 1,200.000, a zatem źródło własnych dochodów pokryłoby zaledwie $^1/_5$ budżetu, a że dziś pokrywa $^1/_8$, stosunek zmieniłby się bardzo nieznacznie.

Pruskim Izbom rolniczym wolno nakładać dodatek do podatku gruntowego do wysokości $^1/_2$%, w ten sposób pokrywają także tylko piątą część swoich wydatków,a w $^4/_5$ skazane są na subwencje. Przestudjowawszy dokładnie sprawozdania niemieckich Izb rolniczych i austrjackich Rad kultury, przekonałem się, że działalność ich jest zupełnie podobna, różnice między Izbami a Radami kultury nie są większe, niż między jedną Radą kultury a drugą. Jedyną zasadniczą różnicą, to prawo Izb do nakładania podatków. Niektórzy sądzą, jakoby podstawą Rad kultury było mianowanie członków, a podstawą Izb wybory; jest to mylne zapatrywanie. Ordynacje wyborcze Rad kultury bywają nawet znacznie liberalniejsze i demokratyczniejsze, niż Izb.

Jedne i drugie są tylko naczelnymi organami prowincjonalnymi, względnie krajowymi dla akcji nad podniesieniem rolnictwa, nie tworzą organizacji konsekwentnie od dołu do góry wykończonej, choć niektóre z nich na niższych organizacjach się opierają.

Gdybyśmy mieli od nowa zaczynać, gdybyśmy nie mieli dotąd żadnej organizacji, lub tylko zaniedbującą swoje zadania, byłbym za tworzeniem instytucji, którаby jak najszerszy ogół zainteresowała, byłbym za oparciem o ordynację, po której moglibyśmy się spodziewać wyboru jak najenergiczniejszych reprezentantów; gdy jednak Towarzystwo Gospodarskie blisko trzy ćwierci wieku sumiennie i uczciwie zadania swoje spełnia, historja jego wolną od wszelkiej plamy, wolną od wszelkiej malwersacji, czem nie każda instytucja poszczycić się może, a działalność jego tak bezstronna, że choć niejednokrotnie Rusini użalali się na brak ich w Zarządzie Towarzystwa, nigdy zarzutu stronniczości uczynić nam nie zdołali, wobec tego winniśmy dążyć do utrzymania Towarzystwa. Obawiam się, że zbytnia energja, żądza czynu członków nowej instytucji, wybranych bezpośrednio przez szerokie koła rolników pozbawiłaby nasze towarzystwa współdziałania, zagarniając wszystko we własne ręce.

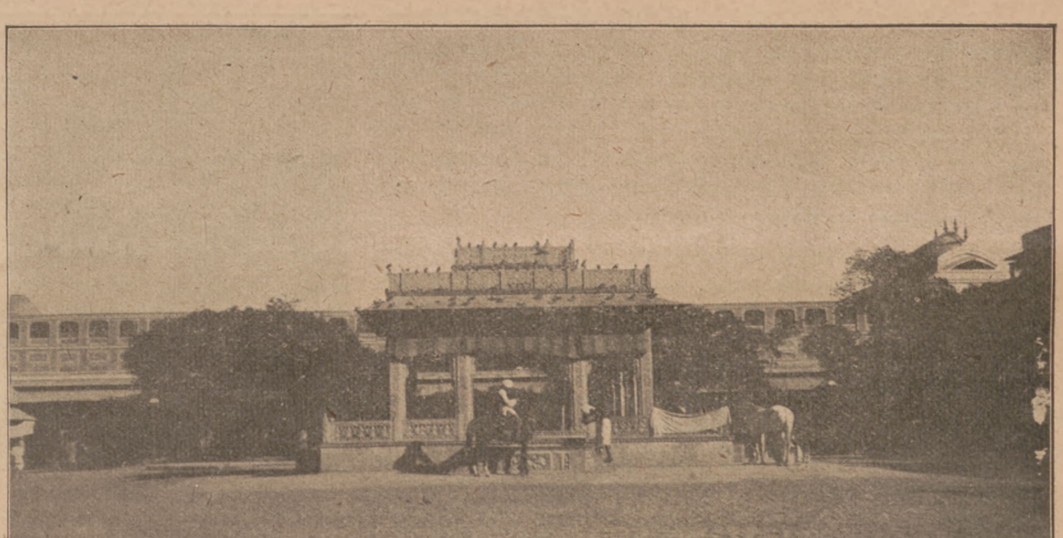
Jak się ukształtują stosunki na polu naszych organizacji rolniczych po wprowadzeniu Rady kultury? Nie wiem; wiem jednak, jak one wyglądać będą po wprowadzeniu Izby rolniczej podług wzoru tych Panów, którzy owe hasło u nas wywiesili. Towarzystwa przestaną rozwijać się, przestaną żyć w pełnem znaczeniu tego słowa, będą jeszcze jakiś czas wegetować, aż w końcu zamrą zupełnie.

Słów tych nie zaczerpnąłem z powietrza; wszystkie znane dotąd z dziejów organizacji rolniczej przykłady potwierdzają je zupełnie. W państwie pruskiem, w miarę zakładania Izb rolniczych upadły dawne prowincjonalne, centralne towarzystwa, nawet majątki ich przeszły na Izby; żyją i rozwijają się tylko towarzystwa, mające zupełnie specjalne cele, jak urządzanie wystaw, szerzenie pewnej rasy bydła i t. p. Wszystkie subwencje wypłacane bywają Izbom, a one w czterech piątych zużywają je same we własnym zarządzie, zaledwie jedną piątą udzielają towarzystwom.

---

zny. Te biedaki jednak bardzo źle znoszą żar tamtejszego słońca. Są tam także konie lżejsze, zdaje się, że tam wychowywane i używane później do polowań. Maści po większej części bułanej — o ładnej szyi, ale gorszym fundamencie. Widziałem tam również kilka źrebiąt i młodzieży średniej jakości, rokujące bardzo mało.

Dookoła tego podwórza stoją rzędy drzew, aby konie oprowadzane miłego zażywały chłodu — śliczna studnia z białego marmuru, delikatnie rzeźbiona jak koronka, mile wabi oko. Na dachach zaś i drzewach skaczą wesołe małpy.



Pałac Maharadży w Jajpur. — Studnia przy stajni.

Po ulicach dziwne widać zaprzęgi — przypominające ubiegłe czasy rzymskie. Oto para koni zaprzęgnięta jest do dwukołowego wozu o jednym dyszlu. Wszędzie prawie widzi się dwukołowe rzymskie wózki, o baldachimach z purpurowego aksamitu, ciągnione przez białe woły — lub wspaniale przybrane wielbłądy. Tam znów oprowadzają dworskie słonie, które zawsze ukazaniem się swem szerzą popłoch wśród koni.

Bogaci hindusi leżą na aksamitnych materacach wózka, a gdy przejeżdżają żony maharadży lub dostojniejszych panów, firanki szczelnie zasłaniają wnętrze, aby oko niepowołanego profana nie padło na oblicze tajemniczych niewiast.

Przejeżdżając dalej przez Indje i zwiedzając w dalszym ciągu znaczniejsze miasta nie zauważyłem nic godnego uwagi hodowcy. W Benaresie znowu zapoznaliśmy się ze stajnią tamtejszego maharadży, który był tak uprzejmy, że wysłał po nas swój powóz, dając nam go do dyspozycji.

*

Bawarja długie lata broniła się przed zakładaniem Izby rolniczej, opierała się naciskowi z północy w tym kierunku na nią wywieranemu, aby tylko swoje Towarzystwo rolnicze od upadku ochronić. O ileż bardziej my o nasze Towarzystwo dbać winniśmy! Wszak ono zespoliło się nie tylko z naszym rozwojem ekonomicznym, ale i z całem życiem społecznem i narodowem, ono było w kraju naszym kolebką życia publicznego, a dla każdego z nas szkołą pracy publicznej. Uszanować je, jest nie tylko potrzebą serca, ale i dobro publiczne tego wymaga, albowiem społeczeństwo nie jest sceną teatralną, aby bezkarnie znosiło dowolną zmianę dekoracji.

Instytucja, którą do życia powołać chcemy, musi mieć formę, którąby wystarczyła do spełnienia tych zadań, dla których ją tworzymy, ale nic ponadto; instytucja wychodząca z bezpośrednich wyborów, lub oparta na szerokich podstawach wyborczych, zawierałaby zbyt wiele zarodków ekspansji, pochłonęłaby nasze towarzystwa rolnicze, a czy z pożytkiem dla kraju, o tem powątpiewać można.

Sądząc podług powyższych wytycznych, nie zdaje mi się, aby projekt sejmowej komisji dla reform agrarnych pod każdym względem na potępienie zasługiwał. Dotychczasowa dyskusja nad nim w dziennikach i na zgromadzeniach była za mało spokojna; szczegóły podnoszono mylnie do zbyt wielkiego znaczenia. Bezsprzecznie ma on pewne braki, ale te usunąćby się dały. Przedewszystkiem należałoby zapewnić zastępstwo Akademji dublańskiej, a zakres działania tak określić, aby nie było wątpliwości, iż zadaniem tego nowego organu ma być tylko reprezentacja interesów rolniczych i rozdział subwencji; to też byłbym za skreśleniem ustępu pod 2) w § 8, który opiewa:

„2. Współdziałanie z Rządem i Reprezentacją krajową przy wszelkich zarządzeniach na rzecz kultury krajowej“;

Na koniec słów kilka w mojej osobistej sprawie: Prawie od lat dwudziestu, t. j. od czasu, gdy po raz pierwszy wybrany zostałem delegatem Oddziału podolskiego, do najpiękniejszych chwil życia zaliczam poświęcenie pracy dla Towarzystwa gospodarskiego, zżyłem się z niem i pokochałem je. Z tego to powodu trudno mi było pogodzić się z myślą, aby moja działalność sejmowa mogła być w sprzeczności z zapatrywaniem większości członków Towarzystwa, wolałem raczej sprawozdanie o Radzie kultury złożyć i wrzucić do kosza ciężką, trzytygodniową pracę; ale to właśnie upoważnia mnie do proszenia Panów, byście nie żądali za wiele, zastanawiając się nad sprawą Rady kultury. Liczmy się z sytuacją, unikajmy uchwał, któreby miały cechę demonstracyjną, a których rezultat byłby ten, iż zaostrzyłyby walkę stronnictw, podczas gdy nam spokoju potrzeba. Niechaj uchwały nasze odpowiadają naszym pięknym i pogodnym intencjom.

Placówka kultury rolniczej*).

Na kształt wachlarza rozsiadły się folwarki ordynacji przeworskiej. Rączką jego — to budynki centralnej administracji w Przeworsku. Obydwa skrzydła falując po okolicznych pagórkach, mieszczą w sobie 15 folwarków o glebie lössowej, częściowo o ciemnem, przeważnie o żółtem zabarwieniu — środek wachlarza, to równina zupełna (obejmuje 2 folwarki) o glebie jużto napływowej, cięższej, już też piaszczystej lub piaszczysto-gliniastej. Skrzydło prawe ku Jarosławiowi się zbliża — lewem zaś wachlarz aż pod sam Łańcut sięga.

Piękny szmat ziemi! — Piękny dla oka ziemianina, umiejącego z tego, co na glebie rośnie, z wyglądu jej, gdy pług posłusznie kruszące się skiby odwraca, z żywej zieleni wiosennej runi ocenić pożytek, jaki ten warsztat rolny krajowi przysparza. Bo napróżno szukałoby oko artysty-wędrowca uroczych jarów, malowniczych borów, które dawno ustąpiły miejsca czysto niemal rolniczej produkcji.

*) Sprawozdanie z tegorocznego zjazdu Jarosławskiego Kółka ziemian w Przeworsku.

Jednak konie jego były tak haniebnie utrzymane, że o wiele gorzej chodziły od fiakierskich. Powóz dworski był ogromny, staroświecki, pewnie w Europie wybrakowany. Dwóch hindusów w barwnych turbanach siedziało na koźle, dwóch zaś laufrów stało z tyłu na stopniach i na rogach ulic, lub wśród ścisku torowali nam drogę krzykiem i rozpędzaniem barwnego tłumu.

Bardzośmy byli zadowoleni, gdyśmy się pozbyli tego paradnego ekwipażu, konie bowiem szły tak wolno, żeśmy tracili dużo czasu.

Nareszcie dotarliśmy do najdalszego celu naszej podróży na Wschodzie — a mianowicie do Darjeeling, leżącego prawie już na granicy Tybetu, a u stóp najwyższych szczytów Himalai.

Miasteczko to zaludnione jest narodem o typie mongolskim z długimi warkoczami. Lud to wesoły, otwarty i dobrze zbudowany, podczas gdy hindusi wyglądają zawsze nędznie, mizerni są, leniwi i ospali.



Pałac Maharadży w Jajpur. — Studnia przy stajniach.

Jesteśmy już na wysokich szczytach, bo na 2200 metrów ponad morzem — panuje też tu przejmujące zimno — ale wokoło cudowna zieloność. Dziewicze lasy pełne najdziwniejszych drzew, cała wegetacja tropikalna, oraz krajów umiarkowanej strefy i północnej. Więc sosny i palmy, odwieczne dęby, — figowe i migdałowe drzewa obsypane różowym kwieciem. Paprocie olbrzymie i rododendrony, z których spuszczają się wiotkie liany. A w lasach aż roi się od przeróżnej zwierzyny — której nie płoszy nikt — bo nikt tam nie zaglądnie. Chowają się tam tygrysy i słonie — lamparty i niedźwiedzie. Jadąc też zauważyliśmy słonie pracujące przy transporcie drzewa — które zanoszą w olbrzymich swoich trąbach.

Wycieczki więc w tamtych górach robiliśmy konno na górskich kucach tybetańskich. Są to konie bardzo zbliżone do naszych huculów, tylko trochę większe, bo dochodzą do 14 miary. Nadzwyczajne te kuce, ogromnie są wytrzymałe, z dobrymi chodami, o pięknych kształtach. Jechaliśmy 10 km. wyciągniętym kłusem pod górę na wysoki szczyt Tiger Hillu — i konie wcale nie były pomęczone.

Ciągle myślałem o tem, że bardzo dużo mogłyby one zrobić w chowie naszych huculskich koni, bo z krzy-

W piętnastu folwarkach, prawie bez przerwy obok siebie leżących, przeważnie bitym traktem ze sobą połączonych, znajduje się z górą 4600 morgów austr. pod pługiem. Wśród pól, w dolinach, leżą łąki o ogólnej przestrzeni morgów 450. Ponadto należy do ordynackiej administracji 3000 mg. oddzielnie położonego lasu, częściowo tylko pomiędzy pola folwarczne się wrzynającego.

Choć to stosunkowo najmniejszy ma wpływ na ocenę wartości gospodarstwa, to jednak przy zwiedzaniu folwarków przeworskich, przedewszystkiem wpada w oko wprawdzie nie wytworny, lecz niezwykle „porządny" stan budynków. U nas, w tej dzielnicy Polski, tak przyzwyczajeni jesteśmy widzieć strzechy na szopach i jużto ażurowe, już też, niby łuski karpia, z roku na rok ciągłem łataniem narastające gontowe dachy spichrzów, stajen i ekonomówek, że ani mchem ozielenione strzechy, ani łaty do łat przyszywane, ani rozpadające się i podpierane zręby, ani nurzające się po okna w błocie czworaki czeladnie — nie bardzo nas rażą. Stąd nie dziw, że mur i dachówka, stanowiące główny materjał zabudowań folwarcznych w dobrach przeworskich, od razu w oczy się rzucają. A widać, że wszystko to, nie jak w Czechach lub Niemczech, spuścizna dawniejszych, tańszych, a lepszych czasów. Wszystkie te budowlane porządki powstały w ostatnich latach kilkunastu. Oto cyfry:

Przed laty 18-tu było w folwarkach ordynacji przeworskiej budynków murowanych, krytych gontem sztuk 31. Obecnie jest ich 78 krytych dachówką. Koszt tych budowli wynosił ogółem około 340.000 koron. Przykro każdemu właścicielowi łożyć w budynki — bo to po części martwy kapitał. Ale nikt jeszcze nie wymyślił sposobu uwolnienia się od tego „malum necessarium". Rozumny gospodarz stara się tylko je ograniczyć — tak też było w Przeworsku. Nie spotyka się tam budowli ani zbytecznych ani zbytkownych.

Ale podstawą urodzajności i warunkiem wytwórczości gleby, to jej należyte odwodnienie. Ziemie przeworskie słyną jako „mlekiem i miodem płynące", a powierzchownemu badaczowi mogłoby się zdawać, że te rozsypujące się w lecie za broną lössy nie mają swoich grymasów. Posiadają one szczególną własność zatrzymywania w sobie wszelakiej wilgoci: napiwszy się jej w ciągu zimy, niby gąbka trzymają wodę w swoich objęciach i niechętnie ją oddają. To też lata suche należą tu do najurodzajniejszych. Ale gdy wiosna mokra — tworzą się i w dolinach i na stokach źródliska, w których łatwo koń razem z siewnikiem utonąć może, a gdy w jesieni leje, to skiby się świecą, niby omaszczone, zasychając potem na skałę. To też bez drenowania w Przeworszczyźnie racjonalna gospodarka nie jest możliwa. Przed 18-tu laty — nikt tu o tej tak potrzebnej, chociaż kosztownej meljoracji nie myślał. Folwarki ordynacji przeworskiej należały do pierwszych w całej okolicy, które zabrały się do drenowania — i dziś już 2880 morgów mieści w sobie gęstą sieć dren.

Łąki, przeważnie międzypolowe były mokre — jednokośne, wydające lichy zbiór kwaśnej trawy. Obecnie wszystkie bez wyjątku poprzerzynano rowami odwadniającymi — zaopatrzonymi w zastawki, celem spiętrzania wody w miarę potrzeby. Skutek był znakomity — bo dziś widzimy tam bujne trawy, dające 2, a w pomyślnych latach nawet 3 pokosy.

Drenowanie i meljoracje łąkowe kosztowały ogółem około 350.000 koron. Cyfra poważna — ale, jak później z zestawienia plonów się przekonamy, sowicie się ten nakład opłacił. Niepodobna zresztą gospodarować intenzywnie bez uregulowania wilgotności gleby, a przedewszystkiem niepodobna uprawiać buraków cukrowych, których rozległa plantacja wobec wybudowanej w Przeworsku w r. 1894 cukrowni, stała się źródłem i podstawą rozkwitu dóbr ordynackich. Z burakiem idzie w parze wogóle intenzywne nawożenie — a że burak zjada nawóz organiczny, więc zboża muszą być sztucznie żywione nawozami mineralnymi. Bliskość cukrowni zamienia gospodarstwo, które dotąd było leniwie wlokącą się towarówką w pociąg błyskawiczny, przy którym trzeba pod kotłem ostro palić i nieżałować węgla; inaczej się do celu nie dojedzie.

Intenzywność produkcji pociąga za sobą zasadnicze zmiany w całym ustroju gospodarstwa. Tak też musiało być i w Przeworsku.

Zacznijmy od zwierząt użytkowych. Niegdyś było tu „owcze gospodarstwo". — 3253 sztuk owiec, rozmieszczonych po licznych folwarkach produkowało nawóz a bydła rogatego było tylko 564 sztuk. Dziś owiec niema, za to 1148, czyli podwójna ilość bydła. Ale same cyfry

---

żowania ich z naszymi możnaby uzyskać nadzwyczajne konie do noszenia maszynowych karabinów. Koń taki byłby u nas w tej chwili bardzo pokupny. Ale niestety za daleka to droga, aby sprowadzenie kuca mogło się wypłacić, gdyż z Darjeelingu do Bombaju jedzie się pospiesznymi pociągami przeszło 60 godzin.

Z okolic tych górskich, gdzie panuje przejmujące zimno, a niedaleko leżą na szczytach wieczne śniegi, — zjechaliśmy w dół do Kalkuty, gdzie znów gorąco zabija wprost Europejczyka. W południe od godziny 12-tej do 3-ciej każdy prawie udaje się na spoczynek — a przejście wtedy przez ulicę wprost naraża na niebezpieczeństwo.

Kalkuta jest stolicą Indji, tam to mieszka wicekról angielski w wspaniałym pałacu, wśród przepysznych ogrodów.

Miasto wielkie, przypomina trochę Londyn szerokiemi ulicami, esplanadami — najwięcej zaś ogromnymi ogrodami w samem środku miasta, gdzie tak jak w Hyde Parku pasą się trzody owiec i bydła, a piękni jeźdźcy harcują na swych wierzchowcach. Spodziewałem się tam zastać piękne arabskie okazy i w tym celu obejrzałem kilka stajen. Spotkałem się jednak tylko z australskimi końmi. Są to konie półkrwi angielskiej, znakomite, jakie trudno u nas spotkać, bo przy nadzwyczajnych kościach jakie mają, nie tracą szlachetności folbluta angielskiego.

Widziałem je także na arenie w Bombaju i tylko mógłbym życzyć naszym hodowcom koni półkrwi, aby takie konie produkowali. Widocznie klimat i pasza w Australji bardzo im sprzyja, bo są to jednem słowem konie bardzo dobre i użyteczne.

Opisując konie w całych Indjach chciałbym też wpomnieć coś i o koniu wojskowym tamtejszym, to jest o remoncie.

Rząd angielski stara się wszelkiemi siłami, aby chów koni w Indjach podnieść, ale dotychczas z małym rezultatem, o ile mogłem zauważyć w ciągu mojej podróży.

Mówiono mi, że są wielkie stada rządowe w południowych Indjach, ale niestety zabrakło nam czasu, aby je zwiedzić. Jako stadników używają tam koni importowanych z Arabji, które przeszły bardzo racjonalnie próbę na torach wyścigowych i te, które się tam dobrymi okazały, mają pierwszeństwo. W pierwszem pokoleniu konie są jeszcze lepsze, zaś dalej degenerują.

Z tego stada pobierają część remont, resztę zaś zakupują od kupców sprowadzających konie perskie. Te ostatnie są końmi nie ładnymi, mało głębokie, wysokie, na nogach o długich piszczelach i długim krzyżu a nie ładnej szyi.

Oficerowie jeżdżą na importowanych Arabach — artylerji zaś nie widziałem. Do pociągu i transportu wojsko używa wołów zebu i wielkich, dobrych mułów.

(C. d. n.)

nie dadzą nam należytego pojęcia o przyroście wartości inwentarza użytkowego. Trzeba było widzieć te krowy z przed lat kilkunastu, o nieokreślonej rasie i małej wadze — i porównać z bydłem obecnem (w niektórych folwarkach rasy oldenburskiej, w innych simentalskiej) o wadze przeciętnej 550—600 kg., dającem powyżej $2^1/_2$ a w niektórych folwarkach nawet powyżej 3000 litrów mleka. A trzeba nadmienić, że chociaż bydło to ma cechy jużto simentalskie jużto oldenburskie, to jednak jest to właściwie bydło krajowe, bo li tylko przez selekcję miejscowego materjału i przy używaniu buhajów przeważnie tylko w kraju zakupywanych, do tak okazałego wyglądu i do tak stosunkowo wysokiej mleczności doprowadzone. Jest to przykład i dowód, że o ile nie chodzi ściśle o stwarzanie pepiniery zarodowej, to miejscowym, krajowym materjałem można osiągnąć znakomite wyniki.

W centralnym folwarku znajduje się zdrowa i wzorowo utrzymana chlewnia okazałych, ciężkich pełnej krwi Yorkshirów, która zużytkowuje odpadki z pobliskiej mleczarni.

Wobec skasowania ugorów, przy głębokiej orce pod buraki, przy odstawie ich swoimi zaprzęgami i zwózce ogromnych ilości wytłoków oraz szlamu wapiennego z cukrowni, musiał być znacznie zwiększony stan inwentarza roboczego. Oprócz kilkudziesięciu wołów (wspaniałych, olbrzymich okazów własnego chowu) stan koni roboczych wynosi obecnie ogółem 370 sztuk w porównaniu do 290 sztuk przed powstaniem cukrowni, przy czem obecne konie, niemal wyłącznie własnego chowu, są znacznie lepsze, większe i grubsze od dawniejszych.

Obok hodowli koni roboczych po grubych ogierach pół-krwi arabskich, prowadzi się hodowlę karosjerów i remont po pełnej krwi anglikach. W ostatnich 5 latach sprzedawano dla wojska źrebiąt trzyletnich przeciętnie rocznie po 23 sztuk w cenie przeciętnej około 800 koron; w latach 1892—1897 sprzedano ich ogółem 8 (!) sztuk po cenie 630 koron.

Wprowadzenie intenzywnej kultury spowodowało zupełny przewrót w maszynach i narzędziach rolniczych. Nie mówiąc o młocarniach parowych, kosiarkach, żniwiarkach i wiązałkach, które weszły w miejsce dawnych kieratów, sierpa i kosy — znajdujemy w folwarkach przeworskich ogromny park żelaznych bron, sprężynówek, skaryfikatorów, walców Cambridge i trójdzielnych żelaznych; dalej siewników kombinowanych do wysiewu jednoczesnego ziarna i nawozów sztucznych, siewników do saletry, dalej dołowniki i obsypniki do ziemniaków, kopaczki do tychże, pielniki konne Dehnego do zbóż i buraków, wialnie Röbera, sortowniki do ziemniaków, słowem wszystkie przyrządy i narzędzia, jakich dzisiejsze postępowe gospodarstwo wymaga. Przedewszystkiem jednak, przy zaprowadzeniu głębszej orki dawniejsze zwykłe pługi okazały się niewystarczające. Obecnie, obok pługów cztero i dwuskibowych służących zarówno do płytkiej podorywki ściernisk (uskuteczniane bezpośrednio po żniwie i potem wkrótce bronowanej) jak i do płytszej orki siewnej, używa się przeważnie głęboko idących, na dźwigniach regulowanych, bezkoleśnych pługów Cegielskiego „Sęp“, którymi pod okopowe orze się do 30 cm. głęboko, pogłębiając ponadto jeszcze 10—12 cm. za każdym pługiem, parokonnym pogłębiaczem.

Wprost imponująca jest siła nawożenia gleby. Nawóz stajenny wywozi się co cztery lata na każde pole, nawożąc ogółem 1187 morgów rocznie. Ponadto jako nawóz organiczny używa się pod buraki cukrowe międzyplonowych zielonych nawozów, złożonych z mieszanki grochu, wyki i bobiku, zasiewanych po sprzęcie żyta i przyorywanych w jesieni.

T. Świszczowski.

Zarys historyczny mleczarstwa w Galicji.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 17. „Rolnika“).

XIV.

W roku 1908 następują pewne zmiany w ogólnej akcji mleczarskiej. Objawia się w silniejszym nieco stopniu kierunek kooperatywny.

Za organizacją spółek mleczarskich agituje nie tylko Biuro mleczarskie, prąd ten zaczyna się wciskać i w akcję Towarzystw rolniczych. Instruktor mleczarstwa przy Towarzystwie rolniczem krakowskiem p. Barański organizuje spółkę mleczarską w Szczurowej skłaniając ją do poddania się później Patronatowi Wydziału krajowego. Dalej z inicjatywy jego, w następstwie agitacji Biura mleczarskiego w dniu 12. marca 1908, zawiązano spółkę mleczarską w Nowym Sączu, członkami której są okoliczni właściciele dóbr. Powstanie tej spółki spowodowało zainteresowanie się Rady miejskiej w Nowym Sączu akcją uregulowania handlu nabiałem w mieście, w dowód czego Rada postanowiła przystąpić do przedsiębiorstwa z udziałem 3000 Koron i rozciągnąć surową kontrolę nad sprzedażą nabiału w mieście.

Fakt to tem charakterystyczniejszy, świadczący niewątpliwie o powstającem zainteresowaniu się mleczarstwem, że w tym mniej więcej czasie zlikwidowano spółkę mleczarską miejską w Tarnopolu. Powodem upadku spółki tarnopolskiej była niewłaściwość założenia tam spółki, której członkami byli właściciele dóbr mieszkający w pobliżu miasta i mający przez to wysokie bezpośrednie spieniężenia mleka.

Spółka mając długi i wysokie stosunkowo koszta administracyjne nie mogła członkom dać oczywiście należytego spieniężenia mleka.

Powstała ona dzięki chęci wprowadzenia w czyn idei i pracy współdzielczej, lecz liczenia się z następstwami i ofiarami kilku wybitnych jednostek jak pp. Jurystowskiego z Kurowiec, Dr. Rozwadowskiego z Hladek, Dr. Godlewskiego z Krasówki, Podlewskiego z Czernielowa i innych, którzy czynili wszelkie zabiegi o utrzymanie mleczarni i niedopuszczenia jej upadku. Brak wytrwałości u większości członków, którzy nie przetrwali kryzysu zmusił spółkę do likwidacji, po półtorarocznem jej istnieniu.

W Biurze mleczarskiem zaszła w tym roku zmiana. Oto ustąpił po dwuletniej pracy ze stanowiska instruktora mleczarstwa inż. Z. Chmielewski. Znali go dobrze wszyscy, którzy chociaż częściowo interesowali się mleczarstwem naszem. Opuścił Galicję wracając w swe rodzinne strony do Warszawy. Był wszędzie, gdzie tylko dla idei i kooperacji mleczarskiej chociaż krok naprzód zrobić można. Bez cienia wahania stwierdzić można, że on wraz z Dr. Stefczykiem dał należyty podkład przyszłemu rozwojowi na zdrowych podstawach opartej akcji mleczarskiej.

Na jego miejsce powołał Wydział krajowy na stanowisko instruktora mleczarstwa Dr. Tadeusza Rylskiego, dotychczasowego dyrektora szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, przenosząc do Rzeszowa w charakterze dyrektora inż. Józefa Mokrzyńskiego, dotychczasowego instruktora mleczarstwa przy Biurze Patronatu.

Odtąd praca Biura mleczarskiego i Biura Patronatu, zaczyna iść wspólną drogą dążąc przedewszystkiem do organizacji spółek mleczarskich. Ucierpiała nieco na tem kontrola mleczarni dworskich i zbiorowych, gdyż brak sił w Biurze mleczarskiem i wzmagająca się ilość zgłoszeń o zakładanie spółek mleczarskich nie pozwoliła na dokładne i częstsze przeprowadzanie takiej kontroli.

Wobec tego stanu rzeczy komisja sejmowa dla spraw gospodarstwa krajowego, wyraziła zdanie, że wobec potrzeby organizowania mleczarń w szybszem niż dotychczas tempie, powinno być dążenie Wydziału krajowego, obok szczególnej opieki nad spółkami mleczarskiemi, również i dopomaganie do zakładania mleczarń zbiorowych, a to przez udzielanie im potrzebnych maszyn, wysyłanie instruktora etc. O ile jednak opiekę nad regularnemi spółkami powinien Wydział krajowy sprawować w dalszym ciągu

Duże ilości szlamu wapiennego (saturacyjnego), stosowanego w ilości 120 q na morg pod buraki, przyspieszają rozkład nawozów organicznych. Nadto otrzymują buraki superfosfat, kainit i saletrę, a zboża nawozi się w glebach lżejszych żużlami Thomasa i kainitem, w cięższych superfosfatem. W ostatnich latach zwiększyło się, też stosowanie saletry na zboża, zwłaszcza na owsy. Ogólne zapotrzebowanie roczne w nawozach sztucznych wynosi: 30 wagonów superfosfatu miner., 15 wagonów żużli Thoma a, 60 wagonów kainitu (żużle i kainit daje się również na łąki), 11 wagonów saletry. Koszt nawozów sztucznych wynosi rocznie 85—90.000 koron, czyli przeciętnie około 20 kor. na morg.

W silniejszych polach sieje się zarówno oziminy jak i owsy w rzędy 20 cm. odległe i motyczy się je jużto ręcznie, jużteż opiela konnym pielnikiem Dehnego. Ręczne motyczenie zarówno zbóż jak buraków odbywa się akordowo, wedle ogólnie w tutejszej okolicy przyjętego systemu „działek“, t. j. że robotnikom wyznacza się parcelki wynoszące mniej więcej $^1/_{10}$ część morga; taką działkę jest w stanie niemal każdy robotnik w 6 godzinach zmotyczyć, to też zdolniejsi wykonują $1^1/_2$—2 działki, zarabiając $1^1/_2$ do 2 koron dziennie przy obróbce względnie przerywaniu buraków.

Płodozmiany w folwarkach przeworskich są rozmaite, stosownie do miejscowych warunków gleby. Wymienimy tu kilka typowych:

A) w glebach lżejszych:

1) x ziemniaki, 2) jęczmień, 3) żyto — po zbiorze zielony nawóz pod 4) buraki, 5) owies, 6) koniczyna, 7) pszenica, 8) x buraki, 9) owies.

B) W glinkach lössowych:

1) x buraki, 2) pszenica, 3) żyto (zielony nawóz po zbiorze), 4) buraki, 5) jęczmień, 6) koniczyna,

albo:

1) x rzepak, 2) pszenica, 3) ziemniaki, 4) x buraki, 5) owies, 6) koniczyna, 7) pszenica, 8) x buraki, 9) jęczmień, 10) żyto, 11) koniczyna (1 pokos).

Ogółem uprawia się niemal 600 morg. buraków cukrowych, a ponieważ w dobrach ordynacji znajdują się 2 gorzelnie o kontyngencie 2300 hl. i pędzi się nadkontyngent, więc sadzi się około 400 morg. ziemniaków; razem więc 1000 morg. okopowych, czyli blisko $^1/_4$ część ogólnych ziemiopłodów, z których uprawia się: rzepaku 280 morg., pszenicy 950 morg., żyta 400 morg., jęczmienia 480 morg., owsa 650 morg., koniczyny 700 morg; — resztę zajmują mieszanki, ogrody czeladnie i t. p. Czarnego ugoru niema wcale.

Teraz nieco cyfrowych wyciągów z ksiąg i zapisków gospodarczych. Zestawimy tu przedewszystkiem produkcję plonów w wagonach po 100 q. w latach mniej intenzywnej kultury, t. j. w 3 latach przed r. 1900, oraz w ostatnich 3 latach po ukończeniu drenowania i w okresie zbierania wyników z długoletniego dobrego nawożenia i uprawy. (Patrz tablica na str. 306).

Jeżelibyśmy pomnożyli tę zwyżkę przez przeciętne ceny targowe, to uzyskamy kwotę około **180.000 koron**, o którą wzrósł przychód brutto przeciętnie rocznie w ostatnich trzech latach, co jest tem bardziej podziwienia godne, że ostatnie te lata, jak w wielu okolicach kraju, tak i w Przeworszczyźnie należały wskutek klęsk elementarnych do niepomyślnych, zwłaszcza co do plonów pszenicy. Szczególnie uderzającą jest zwyżka produkcji owsa

---

bezpośrednio, o tyle w interesie równomiernego rozwoju obu części gospodarstwa mlecznego, opiekę nad mleczarniami zbiorowemi i prywatnemi powinien oddać w ręce Towarzystw, opiekujących się hodowlą bydła, zapewniając im na ten cel odpowiednie dotacje. Ponieważ zaś stan obecny finansów krajowych nie pozwala na podjęcie tych nowych, a znacznych wydatków, powinien zdaniem komisji, Wydział krajowy postarać się u c. k. Rządu o podwyższenie dotychczasowej dotacji na cele mleczarskie i uzyskaną nadwyżkę oddać do dyspozycji Towarzystwom rolniczym na zakupno maszyn dla nowo tworzących się mleczarń zbiorowych. Dotowanie na cele zakładania mleczarń zbiorowych jakichkolwiek innych, z hodowlą nie mających nic do czynienia Towarzystw, uważa komisja gospodarstwa krajowego za błędne.

Dla ułożenia programu akcji mleczarskiej byłoby zdaniem komisji wskazanem zwołanie w ciągu 1909 r. ankiety złożonej z fachowych mleczarzy i hodowców. Skutkiem tego zdania komisji powziął sejm na posiedzeniu z dnia 20. października 1908, następującą uchwałę:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z c. k. Rządem o znaczne podwyższenie dotacji państwowej na cele podniesienia mleczarstwa i aby po zasięgnięciu opinji rzeczoznawców przedłożył na najbliższej sesji wnioski zmierzające do intenzywniejszego poparcia przemysłu mleczarskiego. Wnioski te winny uwzględnić także konieczną potrzebę podjęcia usilnych starań celem podniesienia kultury pastwisk gminnych“.

Szkoła mleczarska w Rzeszowie w r. 1908 wykazała znaczne zwiększenie się ilości przerabianego mleka, bo ilość ta wzrosła do 1,046,695 litrów. W porównaniu do roku 1907, zwyżka w dostarczonem mleku wynosiła 347.404 litrów.

Mimo tak znacznej przeróbki mleczarnia szkolna w roku tym wykazała poważną stratę bo 21.702 K 78 h.

Strata tłumaczy się tem, że mleczarnia płacąc za mleko pełne w przecięciu po 12 hl. za litr, musiała ogromne ilości mleka zbieranego przerabiać na twaróg, a z powodu braku nań zbytu sprzedawać po bardzo niskiej cenie.

Po utworzeniu w okolicy Rzeszowa spółek mleczarskich dla dostawy mleka i śmietany opłacalność mleczarni szkolnej znacznej ulegnie zmianie, gdyż spółki mleczarskie oddają członkom swoim mleko zbierane, śmietanę zaś odsyłają szkole. Zmniejszy się wówczas znacznie balast w postaci twarogu a tem samem straty zredukują do minimum.

Rozpoczęta z końcem 1907 roku produkcja serów, rozszerzyła się znacznie w ciągu 1908 roku, jakkolwiek nie osiągnęła dotąd swej możliwej wyżyny.

Na sery przerobiono: mleka pełnego 29.243 litrów (w roku 1907: 5.103 litr.), śmietany 343 litrów (1907: 68 litr.), mleka zbieranego 4·575 litrów (1907: 3760 litr.). Z gatunków serów stale wyrabianych wyrobiły sobie najłatwiej zbyt: ser Trapistów, Edamski, Litewski i Gervais. Prócz wielu innych serów wymienionych w sprawozdaniu dyrekcji szkoły, czyniono pomyślne próby z wyrobem sera Cantal, St. Hubert i Camembert. Wszystkie powyższe próby przekonały, że serami, które mogłyby mieć największą przyszłość w kraju są małe sery kręgowe, typu serów holenderskich (Edamski, Litewski i t. p.), które nie są bardzo wybredne co do jakości mleka i łatwo znajdują kupca po cenach przeciętnie wyższych, jak obecnie wyrabiane sery typu szwajcarskiego (groyery). Również pomyślne próby przeprowadzono z wyrobem taniego sera kręgowego z chudego mleka, co posiada pewną doniosłość dla mleczarń wogóle, umożliwi im bowiem, częściowo przynajmniej, lepsze zużytkowanie mleka zbieranego.

Jakość produktów wszystkich wyrabianych przez szkołę była wyborową, zbyt nie napotykał na poważne trudności.

W uznaniu dobrej jakości serów wystawionych przez szkołę na wystawie przemysłowo-rolniczej w Jarosławiu przyznała jej jury najwyższą nagrodę t. j. złoty medal rządowy i takiż medal srebrny serkarzowi szkolnemu p. J. Licznerskiemu.

Od 1. listopada 1907 do 11. lipca 1908 odbył się w szkole normalny ośmiomiesięczny kurs maślarski, poczem jednomiesięczny kurs dla słuchaczów wyższych zakładów naukowych rolniczych i weterynarji. Na kursie tym było 21 kandydatów. (C. d. n.)

i jęczmienia, które, jak wiadomo, są miernikiem stanu kultury i siły gleby.

Rok	Rzepak	Żyto	Pszenica	Jęczmień	Owies	Buraki cukrowe	Ziemniaki
1897	9	26	57	21	24	487	234
1898	18	42	74	25	40	602	260
1899	22	39	74	37	41	541	228
Suma	49	107	205	83	105	1630	722
Przeciętnie rocznie	16,3	35,6	68,3	27,6	35	543,3	240,6
1906	21*)	—	—	—	—	—	—
1907	18	27	62	44	64	711	287
1908	21	43	103	41	47	804	245
1909	—	44	72	56	72	1128	312
Suma	60	114	237	141	183	2643	844
Przeciętnie rocznie	20	38	79	47	61	881	281,3
Zwyżka produkcji w wagonach	11	7	32	58	78	1013	122
Przeciętna zwyżka w 1 roku	3,7	2,4	10,7	19,4	26	337,7	40,7

Drugim głównym przedmiotem produkcji jest hodowla i mleko. Przeglądając dotyczące rejestra znajdujemy następujące cyfry:

Wyprodukowano mleka:

w r. 1893/4	499.334 litr	w r. 1906/7	1,289.803 litr
„ 1894/5	573.839 „	„ 1907/8	1,294.686 „
„ 1895/6	663.790 „	„ 1908/9	1,124.598 „
razem	1,736.963 litr	razem	3,709.087 litr

Nadwyżka sumy z 3 lat wynosi więc 1,972.124 litrów, a przeciętna roczna nadwyżka przedstawia sumę 657.011 litr, co przedstawia zwiększenie się przychodów z tej gałęzi gospodarstwa o kwotę około **85.000 koron!**

Jeszcze trzeba wspomnieć koniecznie (bo to przecież najważniejsze) o dochodach netto, jakie się z dóbr przeworskich uzyskuje.

Buchalterja (podwójna amerykańska) prowadzona jest bardzo starannie i zwiedzającemu gospodarstwo dozwolony jest przystęp do zamknięć rachunkowych.

Nie będziemy tu jednak nużyć czytelnika kolumnami cyfr, któreby wymagały licznych komentarzy i wyjaśnień. Chcemy całkiem w krótkiej drodze dać pojęcie przybliżone o rentowności tego majątku.

W ciągu lat 16-tu, których nasz opis się tyczy dokonano z bieżących dochodów następujących wypłat:

na koszta budowli około . . .	340.000 koron
„ „ drenowań i meljor. około .	350.000 „
„ „ rekonstrukcji i ulepszeń w gorzelniach około	190.000 „
na budowę i urządzenie mleczarni około	24.000 „
„ koszta warsztatu mechanicznego „	32.000 „
Razem	936.000 koron
Ponieważ na rachunek nakładów właściciel dostarczył ogółem z własnych funduszów w ciągu tych 16 lat kwotę .	90.000 „
pozostaje	846.000 koron
Jeżeli doliczymy do tego zwyżkę wartości maszyn, narzędzi, wodociągów i t. p., w porównaniu do tejże z przed 16 laty, którą przyjmujemy z uwzględnieniem zużycia na kwotę	100.000 „
Doliczając takąż zwyżkę wartości bydła i koni wynoszącą kwotę (okrągło) . .	200.000 „
Uzyskamy cyfrę	1,146.000 koron

*) Ponieważ w r. 1909 rzepak został przeorany, przeto dla osiągnięcia przecięcia zwyżki wzięto dla rzepaku w rachubę rok 1906. (Przyp. aut.)

Podzieliwszy tę kwotę przez 16 lat wypadnie roczny przychód w kwocie **71.625 koron**, oczywiście o p r ó c z d o c h o d ó w w g o t ó w c e i n a t u r a l j a c h, które w ł a ś c i c i c i e l p o b i e r a ł, a której to cyfry tutaj z łatwo zrozumiałych powodów wyszczególniać nam nie wypada. Zaznaczymy tylko, że przegląd ksiąg i zamknięć rachunkowych przekonał nas o bardzo dobrej rentowności tego gospodarstwa.

* * *

Podaliśmy w pobieżnych cyfrach dorobek pieniężny dóbr przeworskich w ostatnich latach.

Trzeba nam jeszcze wspomnieć o dorobku „moralnym“, o korzyściach, jakie uzyskali liczni adepci ziemiaństwa. Od szeregu lat bowiem przyjmowani bywają do folwarków przeworskich praktykanci i elewi gospodarczy (głównie absolwenci wyższych zakładów naukowych) na zasadach regulaminu ściśle określającego ich obowiązki. W ostatnich kilkunastu latach było płatnych praktykantów z akademickiem wykształceniem 46-ciu, a ponadto elewów (wolontarjuszów), praktykujących na własne koszta, 21.

Praktykanci po części pozostawali potem w dobrach przeworskich najpierw w urzędzie adjunktów, a następnie samoistnych zarządców folwarcznych. Wogóle z owych 46-ciu praktykantów pracuje obecnie na roli 32 (z tych niektórzy administrują wielkiemi dobrami), 6-ciu pracuje teoretycznie przy instytutach rolniczych, 1 umarł, siedmiu opuściło zawód rolniczy. Podajemy to zestawienie jako bardzo znamienne i pouczające

* * *

Kończąc nasze sprawozdanie spostrzegamy, że pisaliśmy dotąd, jak gdyby to wszystko powstało samorzutnie, jakimś naturalnym pędem ewolucji kulturalnej. W krajach „starej kultury“ tak bywa. W Czechach np. idzie postęp, idzie dorobek ekenomiczno-rolniczy niemal sam ze siebie. Dawne zapasy, dawne bogactwo, dawne zasoby gleby, stara rutyna. Tam lada ukończony akademik, nabywszy elementarnej praktyki w szablonowo niemal jednolitych warunkach, potrafi bez wysiłku inteligencji, bez mozolnego szukania nowych dróg, bez wynajdywania najlepszych źródeł dochodu, pchać z ojca na syna, z kierownika na adjunkta, bitym traktem rutyny czy tradycji, gospodarstwo ku coraz wyższemu rozrostowi.

U nas inaczej. U nas trzeba badać, myśleć, próbować, szukać; a znalazłszy, tworzyć i stwarzać. Dlatego to u nas, te nasze niestety nie dość jeszcze liczne oazy prawdziwej kultury rolniczej okazują wybitne znamiona indywidualizmu kierownika. Widać zaraz, że to nie samo powstało, że tego nie zrobił ani zwyczaj, ani spuścizna dawnych dorobków — lecz, że tego dokonał jeden człowiek.

W Przeworsku twórcą całego tu opisanego dzieła jest h r. J a n M y c i e l s k i. Milczeliśmy dotąd o Nim, chcąc, by samo dzieło mistrza chwaliło. Zastał Przeworsk drewniany — oddaje murowany. Zastał nieład — oddaje porządek. Zastał wszystko głodne: zwierzęta niedokarmiane i glebę jałową; oddaje wszystko nasycone, płodne i urodzajne.

Przed 18-tu laty, gdy ktoś z sąsiadów Przeworska chciał nastraszyć swego ekonoma, mawiał: „już mi tak w polu babrzecie, że wkrótce wyglądać będzie jak w ordynacji“. Dziś do tej samej ordynacji posyła się ludzi na naukę. Z pustki, z przysłowiowej u nas dezorganizacji rolniczej magnackich gospodarstw — stał się Przeworsk w ręku hr. Jana Mycielskiego prawdziwą placówką kultury.

To nie tylko placówka kultury, jako jednostka wytwórcza. To także dowód, co można zrobić, gdy się umie i chce. To dowód, że niezawsze można potakiwać, iż owa sławna „improductivité slave“ przedewszystkiem do szlachty naszej się stosuje; — że potomkowie tych, co zawsze chcieli, a często i umieli być „ojcami narodu“, lub co w chrzęście orężnym nie przywykli do pługa, — i dzisiaj niedostatecznie są zdolni do szarej, codziennej, żmudnej, choć tak produktywnej pracy ziemia nina. Bo oto potomek kasztelanów i wojewodów, potomek takich, co pola Rajgrodu i Olszynki obficie krwią swoją zrosili — chwycił za pług i dzieło pożyteczne wypłużył. Dał przykład, — był drogowskazem. *(....y....u.)*

Wyższe szkoły rolnicze zagranicą.

(Notaty z podróży odbytej w 1909 r. przez Dyr. I. M. Pomorskiego i Prof. Dra K. Miczyńskiego).

Sprawozdawca K. Miczyński.

I.

W podróży przedsięwziętej przez nas z polecenia Wydziału krajowego, mieliśmy na celu poznać ustrój wyższych zakładów naukowych rolniczych zagranicą i sposób udzielania nauki rolnictwa. Chodziło nam o stwierdzenie, jakie panują zapatrywania w innych zakładach na pewne, bliżej określone kwestje, co do których u nas niedość jasne panują jeszcze zdania, co do których zatem należało wziąć w rachubę doświadczenie obce, przy zamierzonych w naszej szkole pewnych zmianach.

W szczególności więc zwracaliśmy uwagę i badania nasze na kwestje następujące:

a) Czas trwania nauki w wyższych zakładach naukowych rolniczych, z czem w ścisłym zwykle związku stoją warunki przyjęcia uczniów i rodzaj ich poprzedniego przygotowania. (Kwestja to obecnie aktualna i nader ważna, ze względu na dążenia wielu zakładów naukowych rolniczych do przedłużenia czasu studjów rolniczych (Wiedeń, Kraków).

b) Rozkład poszczególnych przedmiotów w stosunku do czasu nauki.

c) Sposób udzielania nauki, rodzaj i zakres ćwiczeń praktycznych z przedmiotów zasadniczych, jak chemia ogólna, chemia rolna itp.

d) Sposób przeprowadzania ćwiczeń praktycznych rolniczych i tak zw. praktyki gospodarskiej w samej szkole, przy ewentualnem zużytkowaniu fermy szkolnej.

e) Rodzaj pracy, jakiej poświęcają się przeważnie uczniowie kończący wyższe zakłady rolnicze.

f) Związek instytutów naukowych rolniczych ze sprawą szerzenia wiedzy rolniczej w kraju.

W podróży naszej z umysłu pominęliśmy zakłady austrjackie i tak bardzo liczne niemieckie, jako więcej u nas znane i niejednokrotnie omawiane w naszem piśmiennictwie (por. E. Godlewski: „Szkoły rolnicze niemieckie", Warszawa 1886; — Godlewski i Janczewski: „Zakłady naukowe rolnicze za granicą", Kraków 1890; — J. Lutosławski: „Szkoły rolnicze i leśnicze", Warszawa 1901), a ograniczyliśmy się tylko na zwiedzeniu i poznaniu szkół następujących północnej i zachodniej Europy.

1) Wyższa szkoła rolnicza i weterynaryjna w Kopenhadze *(Veterinaer og Landbohojskole)*.

2) Instytut rolniczy i mleczarski w Alnarp.

3) Państwowa wyższa szkoła rolnicza, ogrodnicza i leśna w Wageningen *(Rijks hoogere Land-Tuin-en Boschbouwschool)*.

4) Instytut rolniczy w Gembloux *(Institut agricole de l'état)*.

5) Studjum rolnicze Uniwersytetu katolickiego w Lowanium *(Institut agronomique de l' Université catolique de Louvain)*.

6) Instytut agronomiczny w Paryżu *(Institut national agronomique)*.

7) Szkoła wyższa rolnicza w Grignon *(Ecole nationale agronomique)*.

8) Instytut rolniczy międzynarodowy w Beauvais *(Institut agricole internationale Beauvais)*.

9) Król. Kolegium rolnicze w Cirencester *(Royal agricultural College Cirencester)*.

Spostrzeżenia zebrane w tej podróży i notowane doraźnie, podaję w krótkiem streszczeniu, sądząc, że nie bez pożytku one będą dla tych, których sprawa wyższego wykształcenia rolniczego żywiej obchodzi.

Dodać winienem, że oprócz własnych notat, korzystałem ze zapisków i spostrzeżeń robionych przez towarzysza i właściwego inicjatora podróży prof. J. M. Pomorskiego.

Wyższa szkoła weterynarska i rolnicza w Kopenhadze.

Założona w roku 1858, niezależna zupełnie od uniwersytetu, obejmuje 5 wydziałów, a mianowicie: 1. weterynarski, 2. rolniczy, 3. wydział inspektorów rolniczych i meljoracyjnych, 4. ogrodniczy, 5. leśniczy. Jest to zatem jakby uniwersytet nauk stosowanych, mających z produkcją rolniczą ścisły związek.

Warunki przyjęcia na wydział rolniczy i ogrodniczy są bardzo liberalne; każdy, kto skończył niższą szkołę rolniczą lub t. zw. wyższą szkołę ludową (Hojskole) może być przyjętym do szkoły wyższej rolniczej na ucznia zwyczajnego tych wydziałów. Natomiast na wydział weterynarski, leśniczy i inspektorów rolniczych, przyjmowani są uczniowie na podstawie świadectwa dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej, albo w braku takiego, na podstawie egzaminu wstępnego, w którego program wchodzą: dla leśników i inspektorów: język duński ustnie i pisemnie, język angielski ustnie i pisemnie, język niemiecki ustnie i pisemnie (albo francuski ustnie); rachunki i matematyka ustnie i pisemnie. Dla weterynarzy: język duński, angielski, niemiecki albo francuski, łacina i historja (bez matematyki).

Łatwe warunki przyjmowania na wydział rolniczy i ogrodniczy stoją w związku z celem, jaki wyższa szkoła roln. w Kopenhadze uważa za najbardziej pożądany, t. j. wykształcenie jak największej ilości praktycznie tęgich ludzi w zawodzie rolniczym, który jest podstawą bytu całej ludności Danji. Uważano za niestosowne kłaść tamę frekwencji przez wysoki census przyjęcia, mniemając słusznie, że i wśród młodych ludzi nie mających szkół średnich, znaleść można tęgich na polu praktycznem pracowników. Brak egzaminu wstępnego na tych wydziałach zastępuje zresztą egzamin, który składać muszą uczniowie wszyscy po pierwszym roku, celem przejścia na rok następny ze wszystkich przeznaczonych na I. rok przedmiotów. Ten egzamin jest ostry i ściśle brany, aby od razu na podstawie jego wyników wydzielić można było uczniów mniej zdolnych, a wybrać uczniów zdolniejszych i rokujących nadzieję pożytku z dobrej nauki. Tym sposobem dokonywa się ścisłego wyboru — odpada bowiem bardzo znaczny procent przy tym pierwszym egzaminie tak n. p. z 80—100 zapisujących się na pierwszy rok uczniów, przechodzi do dalszych studjów zaledwie 25—35 rocznie.

Czas trwania nauki według programu nie jest jednakowym na poszczególnych wydziałach i tak na oddziale dla weterynarzy program obejmuje z reguły $4^1/_2$ lat; na oddziale rolniczym obliczone jest studjum na $1^2/_3$ roku. Oddział dla inspektorów rolniczych obejmuje 3 kursa oddzielne, zakończone egzaminami, a mianowice kurs I-szy $1^1/_2$ roczny przygotowawczy, kurs II-gi $1^1/_4$ roku właściwych studjów i III-ci kurs roczny praktycznych ćwiczeń i próbnej działalności, razem więc czas trwania nauki dla inspektorów 3 i $^3/_4$ roku. Na oddziale ogrodniczym, studjum z reguły trwa $2^1/_6$ roku, a na leśniczym 2 kursy razem $3^1/_2$ lat.

Już z tego nie szablonowego i nierównego rozkładu czasu widać w wysokim stopniu staranie, aby cała nauka możliwie do przyszłych potrzeb praktycznych ucznia była przystosowaną i na jak najkrótszy, bez istotnej szkody, czas się ograniczała.

Pokonanie bądź co bądź olbrzymiego materjału nauki rolnictwa w $1^2/_3$ roku na oddziale rolników, jest możliwem jedynie wskutek wcale wysokiego przygotowania, z jakiem uczniowie przychodzą do szkoły wyższej. Przeważna ich liczba rekrutuje się mianowicie z ukończonych uczniów niższych szkół rolniczych, w których nabierają oni wiadomości podstawowych bardzo gruntownych, dzięki nadzwyczaj racjonalnemu sposobowi uczenia. Po zwiedzeniu szkoły niższej rolniczej w Lyngby pod Kopenhagą i poznaniu podręczników, jakie w tych szkołach używają do nauki i wysokiego poziomu, na jakim w nich stoją nauki zwłaszcza przyrodnicze, zrozumieliśmy możliwość takiego skrócenia nauki w programie szkoły.

Tak krótki czas trwania nauki jest jednak tylko z a s a d n i c z o w programie przyjętym. W rzeczywistości rzadko który uczeń ogranicza się na tem i pospolicie studjuje dłużej, tem więcej, że studjum całe w szkole kopenhaskiej jest wolne i porządkiem uniwersyteckim rządzone, tak, że dozwolonym jest pewien wybór przedmiotów w granicach ogólnego obszerniejszego programu, z wyjątkiem ściśle unormowanego I-go roku. Możliwem jest także dłuższe studjowanie jednego przedmiotu, byle słuchacz do egzaminu przepisane frekwenty przedłożył. To też pospolicie rolnicy studjują po trzy lata zamiast dwóch lat, a weterynarze i leśnicy zamiast $4^1/_2$ po 5 – 6 lat w Akademji przebywają. Dodać należy, że kobiety przyjmowane są do szkoły kopenhaskiej na równych zupełnie warunkach z mężczyznami. Obecnie jest około 130 uczniów ogółem, w tem kilka kobiet. Cudzoziemcy liczni.

Program nauk obejmuje następujące przedmioty na oddziale rolników:

W kursie pierwszym od 1. września do 31. maja.

Fizyka i meteorologja, chemja, geologja i gleboznawstwo, botanika, zoologja, historja naturalna zwierząt gospodarskich (zoologja rolnicza), anatomja i fizyologja zwierząt ssących, nauka o narzędziach i maszynach rolniczych. Ćwiczenia na I. kursie są z botaniki, chemji, miernictwa i niwelacji, rysunki techniczne.

Kurs II-gi trwający od września do 15. marca obejmuje:

Naukę o narzędziach i maszynach rolniczych (dalszy ciąg), uprawę roli i roślin, chów i hodowlę zwierząt domowych, mleczarstwo, rachunkowość rolniczą, ogólne rolnictwo (obejmuje to, co u nas zarząd i organizacja gospodarstwa, tudzież historję rolnictwa, statystykę i wiadomości ekonomiczne ogólne o wynikach produkcji), patologja roślin, zoologja rolnicza (zwierzęta domowe, szkodniki). Ćwiczenia obejmują rachunkowość, opisy gospodarstw, chemję rolniczą, ćwiczenia w ocenie zwierząt i wogóle ćwiczenia hodowlane.

Wykłady z reguły kończą się w maju, poczem czas przeznaczony jest na ćwiczenia z miernictwa, hodowli, na bardzo liczne wycieczki po kraju, tudzież na egzamina. Drugi kurs kończy się nawet w marcu, poczem rozpoczynają się również ćwiczenia, wycieczki i egzamina. W szczególności ćwiczenia z miernictwa i niwelacji zajmują cały miesiąc i są bardzo wyczerpująco prowadzone, tak, aby wyrobić w każdym uczniu zupełną pewność w obchodzeniu się z taśmą i łatą mierniczą. (C. d. n.)

Ogólny stosunek powierzchni do ciężaru ciała u zwierząt.

(Patrz podobnie zatytułowany artykuł w nr. 18. „Rolnika").

Znaczenie ekonomiczne tej kwestji.

Widzieliśmy poprzednio, że gdy porównamy u zwierząt tego samego gatunku powierzchnię ciała do ciężaru, przekonamy się, że na 1 kg. żywej wagi powierzchnia zewnętrzna jest tem większa im zwierzę jest mniejsze.

Z doświadczeń Rubnera nad ogromnymi przeskokami, do których prowadzą te porównania, wynikają bardzo interesujące cyfry, których kilka przytaczamy:

Rodzaj. osobnika.	Powierzchnia w cm² na 1 kg. żywej wagi.
Człowiek dorosły	287
Duży pies	344
Mały pies	726
Szczur	1650
Żaba	3059

Jest więc między dwoma skrajnymi przeskok idący od 1 do 10·6.

Gdy patrzymy na te przeskoki z punktu widzenia fizjologicznego, znikają one prawie zupełnie. Udowadniają to najlepiej oznaczone ilości ciepła zmierzone kalorymetrem. Gdy zacytujemy ilość ciepła wytworzoną na powierzchni ciała, zamiast obliczyć ją według żywej wagi dojdziemy do rezultatów prawie identycznych, jak to okazują następujące cyfry:

	Żywa waga.	Kalorje wytworzone na cm² w 24 godz.
Świnia	128 kg.	1078
Człowiek	64 „	1042
Pies	15 „	1039
Mysz	18 gr.	1188

Nierówne oziębianie się zwierząt przez promieniowanie, jest również po części wytłómaczone uchodzeniem ciepłoty przez skórę; identyczna, gdy się ją oblicza na cm² powierzchni ciała, jest tem większą, im większym jest przeskok między powierzchnią ciała a jego ciężarem.

Wszystkie poprzednie dane odnosiły się do zwierząt dorosłych. Czy z osobnikami będącymi w stanie rozwoju rzecz się ma tak samo? Aby odpowiedzieć na to pytanie dr. Camerer robił na dzieciach różnego wieku doświadczenia kalorymetryczne, których rezultaty okazały, że reguła jest ogólną, z tą tylko różnicą, że praca fizjologiczna odpowiadająca rozwojowi organizmu, wymagając mniejszej ilości kalorji w ciągu 24 godzin, odpowiada tem większemu uchodzeniu kalorji na cm² powierzchni im większym jest ciężar (tworzenie się tkanek):

	Kalorje	
	w ciągu dnia w kg.	na cm² w 24 godz.
Dziecko w wieku 2 miesięcy	91	1221
„ „ $2^1/_2$ lat	81	1231
Karzeł ważący $6^1/_2$ kg.	81	1231
Dziecko w wieku 10 lat	60	1389
„ „ $14^1/_2$ lat	52	1452
Dla porównania:		
Człowiek w spoczynku		1042
Człowiek umiarkowanie pracujący		1390

Zbliżenie tych cyfr uwidacznia najwyraźniej stosunek ciepłoty razem z tworzeniem się tkanek (praca fizjologiczna) i pracą zewnętrzną. Powrócimy do tej kwestji.

Doświadczenia O. Kellner'a nad wołem.— Robiąc doświadczenia nad wyżywieniem wołu, O. Kellner sprawdził i potwierdził użyteczność zastosowania formuły Mech'ego przy obliczaniu porcji dla zwierząt folwarcznych.

O. Kellner określił zapomocą doświadczeń sumę składników organicznych, łatwych do trawienia w pokarmach (celuloza, mączka, części azotowe) oraz ilość energji odpowiadającą, konieczną do utrzymania wołów różnego ciężaru. Uważamy za potrzebne przytoczyć sposoby, jakich używał i jakie porobił doświadczenia wielkiej wagi ze względów ekonomicznych.

Wół ważący 632 kg. dostawał dziennie porcję paszy zawierającą 3 kg. 850 gr. składników strawnych, których war-

tość kaloryficzna równała się 13470 kalorjom. To żywienie utrzymywało go w dobrym stanie równowagi (bez straty ani zysku w wadze), było więc dostateczne dla jego utrzymania.

Aby sprawdzić wartość tych cyfr O. Kellner zastosował formułę Meeh'ego względem siedmiu innych wołów ważących między 450 a 800 kg., oznaczył rachunkiem ilość składników strawnych, potrzebnych do ich utrzymania i odpowiadającą im ilość kalorji. Oto rezultat tych obliczeń:

Waga żywa wołów.	Ciężar substancji strawnej, potrzebnej do ich utrzymania.	Odpowiadajace kalorje.
450 kg.	3 kg. 07	10740
500 „	3 „ 29	11520
550 „	3 „ 51	12280
600 „	3 „ 72	13010
650 „	3 „ 92	13720
700 „	4 „ 12	14420
750 „	4 „ 31	15100
800 „	4 „ 50	15760

Należy zwrócić uwagę na to, że ilości 3 kg. 850 gr. substancji strawnej i 13470 kalorji otrzymane zapomocą doświadczenia zrobionego przez O. Kellnera na wole ważącym 632 kg. odpowiadają prawie zupełnie liczbom przeciętnym (między 600 a 650 kg. żywej wagi), któremi są 3 kg. 87 gr. i 13360 kalorji.

Jeśli teraz odniesiemy do 1000 kg. wagi żywej liczby znalezione przez O. Kellner'a, utworzymy dla wołów o różnym ciężarze, następującą tablicę:

Dla wołów żywej wagi	Ilości potrzebne na 1000 kg. żywej wagi: w kalorjach	w substancji organicznej strawnej	stosunek
450 kg.	23870	6 kg. 82	= 100·—
500 „	23040	6 „ 58	= 96·5
550 „	22230	6 „ 38	= 93·5
600 „	21680	6 „ 19	= 98·8
650 „	21110	6 „ 03	= 88·4
700 „	20600	5 „ 89	= 86·4
750 „	20130	5 „ 75	84·3
800 „	19700	5 „ 63	82·6

Widzimy, że reguła przedtem wyrażona, według której ilość pożywienia konieczna do osiągnięcia tego samego celu (w tym wypadku utrzymania), nie tylko nie jest proporcjonalną do żywej wagi zwierzęcia, lecz jest przeciwnie tem większą, im zwierzę jest mniejszej powierzchni i wagi, że reguła ta została teraz zupełnie potwierdzona.

Wynikiem tego wszystkiego jest konieczność zwracania uwagi na wartość kaloryficzną składników paszy, w większym stopniu, niż na ich związek pożywny (związek składników azotowych z węglowodonami).

Doświadczenia klasyczne G. Kühn'a i O. Kellner'a udowodniły małe stosunkowo znaczenie względów strawności na tworzenie się tłuszczu i ciała w tuczeniu, jak również przy oznaczaniu porcji, byleby tylko minimum ilości azotanów uznane za konieczne było zwierzęciu dostarczone.

W całej serji doświadczeń nad statystyką pożywienia wołów (17 doświadczeń) J. Kühn porównał wartość glutenu, składnika zawierającego dużo azotu (16%) z wartością mączki nie zawierającej wcale azotu.

Woły służące do tych doświadczeń były różnego ciężaru

Trzy serje doświadczeń zostały przeprowadzone z dużym dodatkiem glutenu do paszy (siano, słoma); w 14 innych zamiast glutenu dodawano mączkę do tej samej ilości paszy.

W pierwszych serjach stosunek powyższy wahał się między $\frac{1}{4{\cdot}5}$ a $\frac{1}{7{\cdot}2}$, w 14 innych między $\frac{1}{14}$ a $\frac{1}{17{\cdot}4}$. Oto rezultat w krótkości z tych doświadczeń:

	Pożywienie glutenem	Pożywienie mączką
Substancja org: strawiona	31 kg. 040 gr.	30 kg. 520 kg.
Tłuszcz utworzony	2 „ 049 „	2 „ 138 „
Mięso utworzone	0 „ 311 „	0 „ 317 „

Konkluzja: Warstwy tłuszczu i tworzenie się mięsa zależą szczególnie od ilości substancji organicznej skonsumowanej przez zwierzęta, nie są w związku z naturą tej substancji (azotem czy nie). Wrócimy później do tej interesującej kwestji. *E. P.*

Uwagi o tępieniu gorczycznika.

(*Gorczycznik = Hederich*).

Pomimo, że gorczycznik (zwany także pszonakiem, ognichą) i polna gorczyca przez wszystkich gospodarzy uważane są jako nieznośne chwasty wysysające rolę, to jednak prowadzenie walki z tymi chwastami zawsze jeszcze nie jest dość intenzywne i dlatego nie będzie od rzeczy, kwestję tę rozpatrzyć nieco bliżej.

Tępienie tego chwastu musi być wykonywane systematycznie, bo gdy gorczycznik już raz na jakim kawałku pola się zagnieździł, to dostaje się on do każdej warstwy roli uprawnej, a nawet można go odnaleźć poniżej podeszwy najgłębszej orki. Nasienie gorczycznika obsypując się dostaje się z łatwością w nory mysie lub w szczeliny ziemi powstałe w czasie posuchy i w ten sposób znaleźć je można nawet w podglebiu, skąd jakimś przypadkiem dostać się może znowu na powierzchnię roli. Przypominam sobie, mówi autor niemieckiego artykułu p. Rothmaler z Engelsburga, że pewnej zimy, gdy ostatnią furę buraków z pola zabierano, a poprzedniej nocy ziemia całkiem rozmarzła, to koła wozu grzęzły w roli na 2 stopy głębokości i dobywały ziemię z podglebia na wierzch. Zapamiętałem przy tem, że wóz jechał wpoprzek ryzy od jednego jej końca ukośnie do drugiego. Na wiosnę po zasianiu tego pola, jedynie tylko na tym śladzie wozowym pojawiły się miłe, żółte kwiatki gorczycznika, w innych zaś miejscach pola, chwastu tego nie było. Jest przeto widocznem, że nasienie tego chwastu musiało się znajdować w podglebiu i w powyższy sposób wydobyło się na powierzchnię. Tak samo przy drenowaniu na 1 m. 30 cm. głęboko znajdowano na podeszwie rowów drenowych nasienie gorczycznika, które później wybornie pokiełkowało i powschodziło.

Najpierw trzeba z tym wrogiem w jesieni zaraz po sprzęcie zboża rozpocząć walkę. Płytka podorywka ściernie zaraz po żniwie, jakkolwiek jest bardzo korzystna, to jednak nie jest właściwą drogą do zwalczenia gorczycznika. Przykrycie ziemią jego nasienia na 2 cm. nie dopuszcza do kiełkowania i wzejścia tego chwastu. Tu potrzebnem jest niezbędnie energiczne bronowanie ścierni zaraz po sprzęcie, póki jeszcze rola znajduje się w pulchnym stanie wydobrzenia, spowodowanego ocienieniem sprzątniętego ziemiopłodu. W razie potrzeby można za broną puścić lekki walec.

Do bronowania najlepiej użyć ciężkich bron, jakich zwykle używa się do bronowania koniczysk na wiosnę; jeszcze lepsze do tego celu są brony sprężynowe, które o tyle są lepsze do użycia, że ścierni nie ściągają na kupy; można także użyć do tej roboty kultywatorów, ale należy je nastawiać jak najpłyciej. Jeżeli rzysko pościągało się kupami, to przed drugiem bronowaniem należy je spalić, albo wywieźć z pola. Gdy się tego nie zrobi, to można być pewnym że w roku następnym tam, gdzie nagromadziły się kupy ścierniska, gorczycznik pojawi się obficie. Jeżeli czas pozwoli, to przed wykonaniem głębokiej orki jesiennej, należy dać jak najpłytszą podorywkę a w ślad za nią bronować, gdyż w ten sposób jeszcze mnóstwo gorczycznika powschodzi, który następną głębszą orką jesienną wyniszczony zostanie. Głęboka orka wydobędzie znów na powierzchnię roli nasienie gorczycznika, które dopiero na wiosnę, gdy się ociepli, poczyna kiełkować. Na wiosnę gdy już rola dostatecznie obeschła, należy ją zwłóczyć i pozostawić przez pewien czas w spokoju, ażeby nasiona gorczycznika powschodziły. Następne użycie ekstyrpatora lub kultywatora sprawi ponowne wydobycie nasienia gorczycznika na powierzchnię roli, a jeżeli po zabronowaniu pozostawi się pole kilka dni w spokoju to i teraz mnóstwo gorczycznika powschodzi.

Wreszcie narzędzia poprzedzające siewnik rzędowy zniszczą znów znaczną ilość gorczycznika, który w międzyczasie powschodził. W ten sposób, jeżeli roboty wiosenne w odpowiednich przerwach czasu po sobie nastąpią, to gorczycznik a z nim i inne chwasty w znacznej mierze wytępione zostaną.

Rośliny okopowe wskutek okopywania przyczyniają się znacznie do tępienia gorczycznika. Dla roślin zbożowych nawet, gdyby miały być okopywane zaraz po wzejściu gorczycznika, ewentualnie nawet przed zupełnem powschodzeniem zboża, należy użyć brony siewnej. Brona ta zawsze jeszcze za mało jest używana a powinna ona aż do pory kłosowania zboża w każdem gospodarstwie być w ruchu. Bronowanie jest wtenczas korzystne, jeżeli rola się nie maże (z powodu wilgotności), ani też nie potrzeba brył broną rozbijać. Jeżeli gorczycznik przed wypuszczeniem trzeciego listka jest bronowany, to musi zginąć. Przy nowem jego pojawieniu się użyć jeszcze brony. Należy też zwracać uwagę na to, że jeżeli zboże jest jeszcze niskie, to można bronować na poprzek rzędów zbożowych, skoro zaś podrośnie i jest wyższe, to bronuje się wzdłuż rzędów.

Zęby u 5-o lub 6-o częściowej żelaznej brony do zasiewów muszą być długie, cienkie i ostre, ażeby rozwlekania ziarna uniknąć. Do pociągu takiej brony najlepiej użyć jednego wołu, albo spokojnego konia, ażeby chód był równy, bez szarpania i stępem wykonywany. Dopiero wtenczas, gdy brona nie może uchwycić gorczycznika, a motyczenie albo plewienie nie da się wykonać, albo byłoby za kosztowne, można zastosować niejednokrotnie już omawiane chemiczne środki tępienia gorczycznika (roztwór siarczanu żelaza). Środki te jednak uważać należy jako pomocnicze, a bądź co bądź mechaniczne tępienie pozostanie zawsze najważniejszem. *„Illustr. Landw. Zeitung“.*

S. W.

Zabezpieczenie zboża od wylegania względnie od wybujania.

„Deutsche Landw. Presse“ pisze w tej sprawie jak następuje:

Ozimina wyszła z ostatniej zimy wybornie i prawie bez wyjątku nie doznała żadnego uszkodzenia. W czasie wilgotnej, pomyślnej jesieni, prawie każde posiane ziarnko powschodziło a stąd w wielu miejscach ozimina jest za bujna i zachodzi obawa wczesnego jej wylegnięcia, wskutek czego łatwo może nastąpić mizerny plon w ziarnie, jeżeli zawczasu nie zastosujemy potrzebnych środków zabezpieczających.

Ażeby zboże ochronić od wylegania wogóle, to pierwszym warunkiem jest głęboka orka i dostateczne dostarczenie roli kwasu fosforowego, na wiosnę jednak należy unikać za silnego nawożenia nawozem azotowym (saletrowania). Pszenicę, jęczmień i owies jest wskazanem energicznie bronować ostremi bronami. Jeżeli jednak czynność ta, co najczęściej jest do przewidzenia, stanu roślin nie zdziesiątkuje, to należy w maju, a na zasiewach jarych nieco później, miejsca najbujniejsze, a gdyby była potrzeba to i całe pole, przejechać 1-konnym wypielaczem w poprzek rzędów zasiewu. Do tego celu używa się wypielacza mającego 3 m. szerokości a stosownie do gęstości zboża, przymocowuję się 6 do 9 radełek trójgraniastych, wyostrzonych i należycie obciążonych. Jeżeli na polu znajdują się miejsca niepotrzebujące pszerzedzenia, to w takich miejscach przejeżdżając radełka się podnosi, ażeby nie były czynne. Rozumie się samo przez się, że do wykonania tej roboty użyć się musi doskonałego kierownika wypielaczem.

Robotę tę można wykonać równie dobrze ręczną motyką przechodząc w poprzek lub wzdłuż rzędów zasiewu, wycinając w miarę potrzeby w miejscach, gdzie rośliny są za gęste. Naturalnie, że robotę tę wykonywać się musi za wynagrodzeniem od dnia (a nie na akord) i to pod dobrym dozorem.

Jeżeli zaniedbało się wykonać dość wcześnie to przeradłowanie zboża wypielaczem albo ręczną motyką, lub też, jeżeli wskutek pomyślnej pogody stan zboża dopiero później za bujnie się rozwinie tak, że zachodzi obawa wylegnięcia to, i wtenczas jeszcze jest na to rada. Jednak może ona być zastosowaną bezwarunkowo przed zakwitnięciem zboża i o ile możności także przed jego wylegnięciem.

Sposób, który tu autor (p. C. Suntheim) podaje, jest następujący: Wybrawszy najlepszych kosiarzy, jakich się ma do rozporządzenia, przekasza się pasami najbujniejsze pola, albo tylko te kawałki, które są za gęste. Wykaszając pasy w zbożu, kosi się całkiem nisko t. j. tuż przy ziemi, a między dwoma pokosami, pozostawia się pas zboża niekoszonego szerokości 15—25 cm. ewentualnie nawet i szersze; skoszone rośliny pozostawia się na miejscu. Przez taką manipulację, dostarczy się roślinom potrzebnego światła i powietrza i ochroni się w ten sposób zboże od wylegnięcia.

P. Suntheim zapewnia, że od 26 lat używa tego środka i osiąga jak najlepsze rezultaty. Na jednym łanie jęczmienia, który powyższym sposobem został poprzekaszany sprzątnięto z morga 22 ctn. ziarna a z łanu owsa zasianego po zielonym nawozie zebrany plon wynosił 24 ctn. Gdyby powyższe środki nie były zastosowane, toby nawet i zasiew się nie wrócił. Jednak zwraca się jeszcze raz uwagę na to, że te roboty (nawet na życie) bezwarunkowo przed zakwitnięciem wykonane być muszą. Są to środki radykalne i skutkują lepiej jak żżynanie albo wałowanie, ale należyty dozór i pouczenie robotników jest przytem niezbędne.

Co do przekaszania bardzo bujnego zboża to autor nie oznacza bliżej szerokości wykaszanych pasów czyli pokosów, zdaje się jednak, że szerokość pokosów nie może przekraczać 25 cm., a pasy zboża nietknięte kosą pozostawiać można śmiało na 50 cm. szerokości. Do przekaszania zboża w pasach szerokich na $^1/_4$ metra potrzeba istotnie bardzo wprawnych kosiarzy, o których u nas trudno i kto wie, czyby nie okazało się praktyczniejszem pasy takie wyżynać sierpem, byłoby to może trochę kosztowniejsze ale za to i mniej ryzykowne. *S. W.*

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Ochrona roślin w maju.

Ostatnia chwila, którą gospodarz jeszcze zużyć może, nadchodzi, a to, aby tępić szkodniki, które już wyszły na drzewach i krzakach w najrozmaitszej postaci gąsienic i robactwa. Obecnie pora także tępić grzyby, które okazują się na liściach, tworząc tam plamy.

Baczną zwrócić uwagę na krzaki Sabiny (Juniperus sabinae). Jeżeli takowe są w pobliżu drzew owocowych, najlepiej je wytępić, a gdy to jest niemożebnem, to przynajmniej odszukać należy na nich rakowate gniazda grzybów, te wyrżnąć i spalić. Czyszczenie kory drzew owocowych, wyrzynanie ran rakowatych, niszczenie mchu i pleśni na korze drzew, oczyszczenie drzewa z suchych liści zeszłorocznych i spalanie takowych jest koniecznem.

Wiosną okazują się chwasty i z tymi walczyć należy z całą energją. Łopuchę, rzeżuchę najlepiej zwalczać, gdy ma trzy do czterech listków, posypując ją miałkim, zielonym kamykiem, lub zraszając roztworem takowego. Na różach okazują się teraz jasno-pomarańczowe plamy— jest to forma rdzy róż; takie gałązki należy natychmiast odciąć ostrym nożem i spalić. Zwierzęce szkodniki najrozmaitszych rodzajów, występują teraz w wielkich ilościach, tępić więc je wszystkie należy, a znajdują się one na wielu krzakach jak: agrest, a także na poziomkach mieszczą się poczwarki os liściowych. Zabija je się gnieceniem.

Chwytanie i zabijanie szkodliwych chrząszczów rozpocząć należy i pracować nad tem aż do skutku. Zwalczanie pchły ziemnej, zbieranie i niszczenie drucianków i ich trupów, a także stonogów przez porzucanie ziemniaków

wydrążonych, w które te szkodniki włażą, — w ten sposób można pozbierawszy kartofle nazajutrz, zniszczyć tysiące szkodników. Jeśli karłowaty konik polny napadł zboże, zaleca się zaoranie takowego. Przeciw mszycom na liściach pomaga zraszanie takowych jednoprocentowym roztworem ekstraktu tytoniu. Ćmy i motyle szkodliwe chwytać. Bacznej uwadze poddać mrówki. Zakładać łapki na podjadki. Wszelkiego rodzaju szkodniki niszczyć; występują one tak w postaci wykształconego owadu jak w różnych formach przeobrażenia. Zbierać i niszczyć, bo ostatnia pora.

C. k. Stacja ochrony roślin w Wiedniu, II. Trunnerstrasse Nr. 1., podaje bezpłatnie na każde zapytanie wskazówki na wszelkie pytania tyczące ochrony roślin. Kto więc spostrzeże u siebie jakiekolwiek nieznane szkody w roślinach, powinien niezwłocznie posłać pod tym adresem okazy do Wiednia, aby Stacja mogła dość wcześnie udzielić wskazówek zapobiegania szkodom. *A. Śniegocki.*

Comfrey, nowa roślina. Hodowla świń wymaga wielkiej uwagi gospodarzy; szczególnie ogłaszane w dziennikach porady przyjmować należy krytycznie. W pewnem niemieckiem piśmie znajdujemy artykuł, w którym autor mieniący się dzierżawcą posiadłości w Meklemburgji, ogłasza szumnie: „Wielokrotne zapytania, dochodzące mnie z kraju i z zagranicy, powodują mnie ponownie do wskazania korzyści z rośliny, którą autor nazywa „Comfrey" w hodowli świń". Nienazwany autor myśli tu przedewszystkiem o małych gospodarzach, nie mających obszernych pastwisk, a chcących swym świniom dać dobrą i tanią paszę zieloną i zaleca im Comfrey, Symphytum asperrimum (żywokost), roślinę pochodzącą z Kaukazu, która nie jest wymagającą co do roli, trwa na jednem miejscu lata długie, nie wymarza, a daje paszę, spożywaną przez świnie. Pomijam zachwalane przymioty tej rośliny, która jakoby dostarczała wielkiej ilości paszy na nieużytkach, bo doświadczyłem sam na Ukrainie, że Symphytum asperrimum, zasadzone w bardzo przyjaznych stosunkach, rosło przy sprzyjającej dla wegetacji pogodzie bardzo wolno i z tego powodu zaniechane zostało. Gdyby autor był podał swój adres, sprowadziłbym wysadki, aby się przekonać, że i w Galicji nie wyprze ona roślin u nas uprawianych, jak bulwa, kartofle i t. p. *A. Żegota.*

O robieniu masła. Udanie się lub nieudanie się masła zależy od następujących warunków:

1) Od temperatury.
2) Od czasu, w którym nastąpiło zbicie masła.
3) Od gęstości czyli zawartości tłuszczu w śmietanie.
4) Od ilości obrotów korby maślnicy.

Temperatura śmietanki i czas potrzebny do zrobienia masła są ze sobą w ścisłej zależności.

Jeżeli śmietanka jest za ciepła, to zbicie masła nastąpi za wcześnie, wskutek czego wytwarza się masło rzadkie, pomieszane z maślanką czyli, jak to pospolicie nazywają, zarobione. Jeżeli zaś śmietanka jest za zimna, to zbicie masła się opóźnia i otrzymuje się wtedy twarde, grudkowate, również wadliwe masło.

Gęstość śmietanki wpływa o tyle na robienie masła, że o ile śmietanka jest gęstsza tem prędzej zbija się z niej masło; 12 do 14 procentów śmietanki otrzymanej z mleka świeżego jest najkorzystniejszą dla przerobienia na masło.

Tegoczesne maszyny przerabiają śmietankę w 30—40 minut na masło. Jeżeli robienie masła trwa znacznie dłużej, to najczęściej przyczyną tego jest albo za niska temperatura, albo za rzadka śmietanka. Opóźnione zbijanie się masła może też pochodzić z użycia mleka od krów bliskich zapuszczenia, a również z nieczystości naczyń mlecznych, maślnicy i t. p. Jeżeli zbicie się masła w maślnicy nastąpi prędzej jak w 25 - 30 minut, to jest to wskazówką, że temperatura jest za wysoka, albo obroty korbą w maślnicy były za szybkie, rzadko zaś przyczyną tego mogłaby być za gęsta śmietana.

Przy za szybkiem robieniu masła ilość jego się zmniejsza, gdyż znaczna część tłuszczu pozostaje w maślance. Dlatego podczas gorących dni, słodką śmietankę należy ochłodzić na 10—12° C, a kwaśną śmietanę na 14—16° C; zaś podczas dni chłodnych podnieść temperaturę śmietanki słodkiej na 15° C, a kwaśnej śmietany na 18° C. Jest przeto koniecznem brać w rachunek temperaturę powietrza i miejsca, w którem się masło ma robić i w miarę tego temperaturę śmietany obniżać albo też podwyższyć. Dodać tu jeszcze należy, że robienie masła z kwaśnej śmietany powinno być wykonywane wolniej a ze śmietanki słodkiej nieco prędzej.

„Fricks Rundschau". *S. W.*

Czy płeć ptactwa zależną jest od woli hodowcy. W roku zeszłym, von C. Gerot, pracujący od dłuższego już czasu nad badaniem kwestji, czy płeć spodziewanego potomstwa, przy wylęgu ptactwa, jest w jakimkolwiek bądź stopniu zależną od woli hodowcy, doszedł drogą doświadczeń, do nader ciekawych wyników, które podał w niewielkiej broszurce zatytułowanej „Das Geschlecht des Embryo".

Długoletnie doświadczenie autora radzi całość gniazda posiadanych kur rozdzielić na 2 połowy. W skład pierwszej należy włączyć te kury, których jajka otrzymają przeznaczenie handlowe, t. j. idą na sprzedaż, drugą zaś połowę będą stanowiły wysiadki, przeznaczone do rozpłodu. Wspólne koguty od rana do godziny 4-tej popołudniu należy trzymać w pierwszej połowie, od 4-tej zaś do wieczora przenosi się je do drugiego oddziału. By przekonać się w praktyce o skutkach tego tak prostego sposobu, dość jest podłożyć pod jedną kurę w równych ilościach jajka od kur z jednej i drugiej partji, a rzeczywistość stwierdzi, że wszystkie, a dla pewności powiedzmy, że większość jajek pierwszej kategorji da nam same kogutki podczas gdy jajka, pochodzące od kur, do których dopuszczaliśmy koguty od 4-tej popołudniu do wieczora wydadzą same tylko kurki.

Prosty a nie trudny sposób daje możność łatwego sprawdzenia wyników von C. Gerot'a. *„Rolnik i Hodowca".*

Doniesienia kronikarskie.

† **Ludwik Cieński**, właściciel dóbr Horodyszcze i Pleszkowce w Tarnopolskiem, zmarł 10. kwietnia w Jabłonowie w majątku swej żony Klementyny z hr. Dzieduszyckich primo-voto ks. Czartoryskiej. Pogrzeb odbył się w Jabłonowie dnia 13. z. m. przy bardzo licznym udziale obywatelstwa Podola, wśród którego rodzina Cieńskich — odznacza się gorącą miłością Ojczyzny, szczerem przywiązaniem do ziemi i do pracy na roli. Takimi są znani szeroko Tadeusz, Bogusław, Leszek, Stanisław Cieńscy i t. d., takim też był i ś. p. Ludwik.

Cześć Jego pamięci.

Rejestra gospodarstwa rolnego chlubnie znane, układu p. Kazimierza Madejskiego, odpowiednio do najnowszych wymogów zmienione i uzupełnione, wyszły w nowem wydaniu nakładem firmy Seyfarth i Dydyński, Lwów ul. Teatralna 1 — i są tamże do nabycia. Polecamy to wydawnictwo jako jedno z najlepszych w tym rodzaju.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 30. Upraszam uprzejmie doświadczonych w tym względzie Panów gospodarzy o łaskawą odpowiedź w *Rolniku*, ile lat konieczna jest przerwa dla wsiewu koniczyny czerwonej ponownie na tem samem polu. *H. C. D.*

Pytanie 31. Czy opalanie kotła parowego w gorzelni wypada korzystniej olejem niebieskim od węgla górnośląskiego i o wiele? Gorzelnia leży w Galicji wschodniej, olej sprowadzanoby w całych cysternach. *M. K. z J.*

Pytanie 32. Żużle Thomasa mamy od 13% do 19%, które najwięcej używane bywają pod oziminy, względnie nadają się najodpowiedniej na pola glinkowate lekko piaszczyste z domieszką czarnej ziemi przepuszczalnej. Czy można robić mieszaniny żużli z domieszką superfosfatu i w jakiej ilości potrzeba na jeden

morg. Rozsiawszy taką mieszaninę na gotowej orce pod żyto w jesieni, przed siewem żyta na kilka tygodni, czy konieczne jest przybronowanie, czy najlepiej jest siać w porze siewu oziminy. *H. C. D.*

Odpowiedź na pytanie 28. w nr. 18. *Rolnika w sprawie szkodliwości i tępienia susłów.* Suseł moręgowaty: *(Spermophilus citillus)*, jak i drugi gatunek, również gromadami występujący Suseł kropkowany: *(S. guttatus)*, jest bezwzględnym szkodnikiem dla rolnictwa, zwłaszcza gdy się nadmiernie rozmnoży, co u nas na Wołyniu i Podolu (w ostatnich czasach w brodzkim i tarnopolskim) niejednokrotnie zaobserwowano. Szkody polegają przedewszystkiem na skarmianiu wielkich ilości ziarna zbóż, strączkowych i koniczyn, które w jesieni znoszą susły w torebkach policzkowych do swych nor, powtóre na podgryzaniu korzonków roślin uprawnych, wreszcie na grzebaniu nor, przez co niektóre kultury, zwłaszcza pastwiska tracą na wartości.

Jedynie skuteczny a praktyczny sposób tępienia ich polega na zalewaniu ich wodą w norach, przy równoczesnem zabijaniu uciekających z nor szkodników.

W tym celu należy dane pole, na którem inwazje szkodnika spostrzeżono, przechodzić krok za krokiem, nalewać do każdej napotkanej nory wodę zwykłą polewaczką ogrodową (bez sitka), wyskakujące zaś susły z nory zabijać kijem. Dwóch ludzi, z których jeden polewa, drugi zabija uciekające susły może w ten sposób dziennie po parę hektarów oczyścić radykalnie z tego szkodnika — o ile w blizkości znajduje się woda do dyspozycji. W razie większej inwazji zaleca się dowozić wodę beczkami, by od razu można było większą liczbę ludzi zająć takiem tępieniem. *Bronisław Janowski.*

Odpowiedź na pytanie 29. w nr. 18. *Rolnika w sprawie nawożenia glinki lössowej, próchnicznej pod kartofle i pszenicę.* W sprawie przeprowadzenia doświadczeń nawozowych, radziłbym się zwrócić wprost do kraj. Stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach, która tego rodzaju próby w kraju naszym od lat wielu przeprowadza.

Na podstawie wyników z dotychczasowych doświadczeń tejże Stacji (patrz IX. Sprawozdanie — Lwów 1909), jak z mych własnych w tym kierunku spostrzeżeń radziłbym, że należałoby przy nawożeniu pszenicy zbadać przedewszystkiem działalność nawozów fosforowo-potasowych, a więc w pierwszym rzędzie kainitu (około 5 q na ha) i tomasówki (około 4 q na ha), które wydają mi się być tamże wskazane. Nawozy te winny być na mniej więcej dwa tygodnie przed siewem pszenicy rozsiane i przybronowane. Wobec nieprzepuszczalności podglebia mogą jednakże okazać się skuteczniejsze superfosfat (około 2,5 q na ha) i potasówka (około1, 25 q na ha), należałoby zatem ich działanie porównać ze skutecznością poprzednich nawozów. Wreszcie zasługiwałoby zbadanie wpływu nawozów azotowych, a więc saletry (około 1 q na ha) i siarkanu amonowego (około 75 kg na ha), stosowanych tak wspólnie z nawozami fosforowo-potasowymi, jak i osobno.

Co do ziemniaków, to należałoby do prób użyć również kainitu i tomasówki, danych w jesieni, oraz superfosfatu i potasówki danych na wiosnę, w ilościach powyżej wskazanych. *Bronisław Janowski.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Na uroczystem nabożeństwie z okazji rocznicy Konstytucji 3. Maja, które się odbyło dnia 2-go maja b. r. w kościele Archikatedralnym we Lwowie, reprezentowali c. k. galic. Tow. Gospodarskie: Wiceprezes Aleksander Dąmbski, członek Komitetu, książę Władysław Sapieha i Dyrektor Władysław Niwicki.

Sekcje hodowlana, chowu koni, ekonomiczna i rolnicza, tudzież Komitet zwołane na **9. i 10. maja 1910**.

Komitet odniósł się do c. k. Ministerstwa roln. w **sprawie urlopowania żołnierzy w czasie żniw**.

Komitet poparł w c. k. Galic. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie urządzenie w Zabłotowie państw. **sieci telefonicznej** z połączeniem międzymiastowem do Kołomyi i Śniatyna.

Komitet poparł w Ministerstwie roln. prośbę przedsiębiorstwa **gorzelni rolniczej** w Gródku nad Dniestrem o przyznanie udziału w kontyngencie.

Komitet wydał **opinię** w sprawie wniosku posła Tuppy i towarzyszy dotyczącego **kontraktów dzierżawnych**

Komitet przedstawił Namiestnictwu na oceniciela większych posiadłości rolnych i leśnych p. Bolesława Kuziana dzierżawcę dóbr w Szlachcińcach.

Komitet odniósł się do Rad Oddziałów z powiadomieniem o przystąpieniu Austro-Węgier **do Związku międzynarodowego dla ochrony własności przemysłowej,** powstałego w Paryżu w r. 1883.

* *
*

Inspektor p. K. Fedorowicz wyjeżdża 6. b. m. na lustrację chlewni centralnej w Ubiniu i obory gminnej w Sokołowie.

Inspektor p. Marszałkowicz wyjeżdżał 3. b. m. do Chłopic, celem ułożenia paszy dla krowy dającej dziennie po 50 litrów mleka; 4. i 5. b. m. do Krakowa na targ bydła rozpłodowego; 6. i 7. b. m. do Krakowa w celu wystudjowania urządzeń kontroli mleczności c. k. Tow. roln. krakowskiego.

Inspektor p. Bzowski wyjeżdżał 30. z. m. do Wołowego.

Inspektor rolniczy p. Bronisław Janowski został wydelegowany: do Lipowiec, w celu udzielenia porady przy organizowaniu gospodarstwa, do Rudek dla zaprojektowania doświadczeń rolniczych i do Gródka Jagiellońskiego, celem wzięcia udziału w Walnem Zebraniu członków Oddziału w charakterze prelegenta na temat: „Uprawa łąk i pastwisk“.

Instruktor mleczarstwa p. Albin Smoliński wyjeżdża 3. b. m. do Żuratyna w sprawie zbadania warunków co do założenia filji mleczarni w Ostrowiu, zaś dnia 8-go b. m. do gminy Prusy koło Dublan w sprawie zbadania warunków co do założenia spółkowej śmietanczarni.

Wyjaśnienie. Odnośnie do notatki w Nr. 18., o wyjeździe p. Krügera do Mikulic, zaznacza się, że weterynarz p. Krüger wyjeżdżał do Mikulic na wezwanie ich właściciela p. J. Turnaua, celem zbadania tuberkuliną buhajka sprzedanego do chowu z warunkiem, iż będzie szczepiony. — Buhajek nie reagował i p. Krüger wydał odpowiednie świadectwo.

Z ODDZIAŁÓW.

Walne Zgromadzenie Członków Oddziału Podolskiego, odbędzie się dnia 21. maja b. r. o godz. 10-tej rano w Czortkowie w sali Rady powiatowej z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Zgromadzenia przez Przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3. Przyjęcie nowych członków. 4. Sprawa ustalenia Sekretarjatu Oddziału. 5. Przeprowadzenie szkontra Kasy Oddziału. 6. Rezygnacja Przewodniczącego i wybór nowego. 7. Wnioski Pp. Członków.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 25. kwietnia do 1. maja 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
25 IV p.	35·3	33 8	33·4	3 9	16 1	10 9	17 0	0 6	5 0	6·4	6 5	82	48	67	ESE 5	ESE 10	ESE 5	0	0	2	—	
26 w.	35 9	35 6	35 1	9·8	17 6	12 9	18 4	8 7	6·5	8 6	7 9	71	57	72	0	E 1	SW 1	3	4	9	0·4	●
27 ś.	33·5	33·7	36 4	10·7	12 8	7 0	16 8	6 6	8 1	8 7	6 7	85	80	89	0	W 3	NW 5	3	9	10	5·2	●
28 c.	36·8	37·6	38 3	5·5	9 6	5 2	9 6	4 8	6 2	5 6	5 4	93	63	81	NW 4	NW 9	NW 1	10	10	4	—	
29 p.	39·3	38 6	38 5	6 0	12 9	7 1	13 2	2 0	5·4	5·4	5 3	78	49	70	W 3	NW 2	NW 1	0	3	0	—	
30 s	39 5	38 6	37·3	4 0	16 2	9 6	16 4	—0 3	5 1	6 4	5 9	84	47	67	0	E 3	E 4	0	4	4	—	
1 V n.	34 8	34 8	36 2	8 8	9 1	8 8	10 3	5 6	7·8	7 4	8 0	92	87	95	E 6	E 4	E 3	10	10	10	4·1	●

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc kwiecień 1910 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm	≥ 0·1 mm.	≥ 1 mm
I (1 - 10)	37 8	37·2	37 1	37·4	2·9	10·5	5·2	6·0	5·2	6·4	5·6	5·8	89	68	83	80	6	5	3	5	17·2	6	4
II. (11 – 20)	33 9	33·4	34 0	33·7	6 8	14·6	9 5	10 1	6·2	6·8	7·0	6·7	83	57	76	72	5	5	6	6	3·2	3	1
III. (21 – 30)	35 1	34 8	35 2	35·0	5·6	12·0	6·6	7·7	5·7	6·1	5·7	5·8	84	58	79	74	4	6	5	5	13·0	4	2
średnie za miesiąc	35 58	35·11	35·41	35 37	5 11	12·39	7·09	7 94	5·70	6·44	6·10	6 09	84·9	61·0	79·5	75·2	5·0	5·5	4·7	5·1	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	33·4	13	7

maximum ciśnienia powietrza = 749 2 mm. dnia 2.
minimum „ „ = 726·4 mm. dnia 7.
maximum temperatury „ = 22 6° dnia 17.
minimum „ = — 5·4° dnia 2.

Dla mies. kwietnia średnia dziesięcioletnia (1896—1905):
ciśnienia powietrza = 736·00 mm.
temperatury „ = 7·5°
ilości opadu = 46 1 mm.

Wiadomości handlowe.

Bank rolniczy we Lwowie.

Dnia 4. maja 1910. Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·00—12·20, Pszenica na termina 00·00 do 00·00, Żyto gotowe 7·80—8·00, Żyto na termina 00·00 00·00, Owies obroczny gotowy 7·00—7·30, Jęczmień pastewny 6·00—6·50, Jęczmień brow. 00·00—00·00, Rzepak 00·00—00·00, Lnianka 00·00—00·00, Groch pastewny 00·00—00·00, Groch do gotowania 9·00—9·13, Wyka 6·20 do 6·50, Bobik 6·50—6·80, Hreczka 00·00—00·00, Kukurudza nowa za 56 kilo 00·00—00·00, Kukurudza stara 00·00—00·00, Chmiel nowy za 56 kilo 00·00—00·00, Chmiel stary 00·00—00·00, Koniczyna czerwona 00·00—00·00, Koniczyna biała 00·00—00·00, Koniczyna szwedzka 00·00—00·00, Tymotka 00·00—00·00, Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy 00·00—00·00, Spiritus paritas Tarnopol na terminy 00·00 do 00·00, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 00·00—00·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 29. kwietnia 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 12·60—13·50, Żyto 7·75—8·00, Jęczmień browarnian. 6·75—7·25, Groch Victorja 11·00—13·00, Groch zwykły 9·00—10·50. Owies 6·75—7·00, Hreczka 6·75—7·00, Wyka 6·50—7·50, Koniczyna czerwona 60·00—75·00, koniczyna biała 65·00—75·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 27·00—00·00, nadkontyngent 17·50—00·00

Usposobienie zniżkowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 2. maja 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica (cisańska 78—81 kg) 13·15-13·65; (banatka nowa 77—80) 12·90—13·30; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 12·45—12·80, słowacka (76—79 kg) 12·50—12·90, południowa nowa (76—80 kg) 12·55 12·95; rumuńska nowa (78—80 kg) 13·05—15·40, rosyjska (77—81 kg) 12·90—13·55.

Żyto (słowackie nowe 72—75 kg) 9·05—9·25; (peszteńskie nowe 72—75 kg) 9·10—9·25; (austryackie nowe 70—75 kg) 8·80—9·25,

Jęczmień (morawski) loco stacje 7·75—8·45; (słowacki) loco stacje 6·40—8·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 6·50—6·90 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 6·00—6·40, browarniany 6.50—6·75.

Owies (węgierski pierwszej sorty) 7·95—8·30; (prima) 7·60—7·95 średni 7·35—7·65 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·35—7·60.

Siano z 2/5. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·50—3·60 (pół słodkie) 4·00-4·20; słodkie 4·20-4·40 (morawskie półsłodkie) 4·00—4·20, (niższo-austryackie półsłodkie) 4·25—4·50; (słodkie) 4·50—4·75.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·40—2·50; (żytnia) 2·50—2·60 (jęczmienna) 2·50—2·60; (owsiana) 2·45—2·55; (żytnia wiązana, 3·20—3·30.

Makuchy (rzepakowe) 7·50—8·00; (lniane) 10·50—11·00.
Grys (pszenny drobny) 4·85—4·90; (grubszy) 5·50—5·70; (żytni) 5·05—5·20.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 3. maja 1910, towar prima w koronach za 100 kg.
Pszenica 26·15—26·35; Żyto 17·30—17·55; Jęczmień (pastewny) 12·60—12·70; Owies 15·00—15·40.

Toruń, 3. maja 1910.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowski, Toruń.
Płacono za 50 Klgr. w partyach, Marek:
Lucerna prowanska wolna od kanianki 85—95, Koniczyna czerwona 60—75, Koniczyna biała 45—72, Koniczyna szwedzka 70—78, Konicz. biała z szwedzką 50—60, Konicz. chmielowa żółta 50—60, Inkarnatka rychła 50—56, Konicz. przelot p spolity 45—00, Wyka zwyczajna 9—95, Rajgras szkocki (życica) 23—28, Rajgras włoski (życica) 25—30, Trawa kupkowa 65—70, Trawa miodowa 30—36. Tymoteusz 25—28, Rzod-iew olejna 20—22. Sporek olbrzymi 9—12, Seradela 9—10, Rzepik latowy 20—24, Siemie lniane stepowe 18—21, Gorczyca żółta 8 20, Łubin niebieski 5—50, Łubin żółty 6—50, Peluszka 9 10, Marchew biała, olbrzymia, zieloua 50, Marchew biała otarta, poprawna 75, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 48, Mieszanki traw i kon. na łąki suche 45, Buraki cukrowe Małe Wanzlebeny 65, Buraki czkrowe Wilmoriny 80, Buraki cukrowe olbrzymie Silesia 90.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1 ctm wagi żywej.

Dnia 26. kwietnia sprzedano w Pradze 22 wołów wagi 9085 kg od 70 do 76 hal. Wp Dra Adolfa Gotlieba z Waszkowiec za 6745 kor. 35 hal., oraz 8 krów wagi 3570 kg od 67 do 78 hal i 3 woły wagi 1060 po 72 hal. Wp. Adolfa Boheńskiego z Ponikwy za 3224 kor. 60 hal.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.
Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 21. kwietnia br. załadowano w Żydaczowie 57, Tarnopolu 55, a w Hadyńkowcach 48 sztuk trzody chlewnej. — Trzoda ta została w Wiedniu dnia 26. kwietnia br sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 1 otrzymała cenę 106 hal., 1—108 hal., 2—112 hal., 26—116 hal., 3—120 hal., 1—122 hal., 14—124 hal., 7—126 hal, 2—128 hal. za 1 kg.

Cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 102 h za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Tarnopolu 2 otrzymało cenę 106 hal., 6—112 hal., 2—116 hal., 13—120 hal., 1—122 hal., 4—124 hal., 10—126 hal., 2—128 hal., 8—130 hal., 3—132 hal., 3—134 hal., 1—136 hal. za 1 kg.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 8·5 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła 108 hal. za kg.

Ze sztuk załadowanych w Hadyńkowcach 2 otrzymało cenę 112 hal., 16—116 hal., 3—120 hal., 14—124 hal., 7—126 hal., 3—128 1—130 hal., 2 132 hal. za 1 kg.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 7$^{1}/_{3}$ kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 102 hal. za kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 1.683 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 145.578 K 95 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 7.575 sztuk i wypłacono za nie 571.610 K 59 hal.

Lwów, dnia 4. maja 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 51. buhajów 5, krów 60, razem bydła rogatego 116 sztuk, jałownika 191, cieląt 108, owiec (kóz) 0, nierogacizny 29, razem 444. Woły opasowe płacono po 77—81. woły chude 70—76, buhaje 72—76, krowy 00—00, jałownik 00—000, cielęta 84—92, nierogacizna 124—130 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 290—500, woły chude 270—360, buhaje 314—580, krowy 160—350, jałownika 90—300, cielęta 30—40, nierogacizny 110—135.

Kraków, dnia 29. kwietnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 603, cieląt 317, owiec i kóz 1, nierogacizny 520, razem 1441 zwierząt. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę**: buhaje 100—300; woły z paszy 200—275 kor., krowy 90—250 kor., jałówki 70—137 kor., cielęta 16—62 kor., owce i kozy 00—00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1075, na konsumcję innych gmin kraju 326 sztuk, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 40.

Kraków, dnia 3. maja 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 86, cieląt 412, owiec i kóz 5, nierogacizny 236, razem 739 zwierząt. Płacono za 1 q żywe wagi buhaje 00—00, woły z paszy 81—82, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—350, woły z paszy 200—285, krowy 100—200, jałówki 82—164, cielęta 22—56, owce i kozy 18—28. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 586, na konsumcję innych gmin kraju 153 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 28. kwietnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 94 sztuk owiec od 116—136, 264 sztuk cieląt od 156—180, wyjątkowo 183, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 7840 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 156 176, z galicyjskich 178—180, 35.090 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 108—128, tylne 128—152, z buhajów: przednie 110—130, tylne 112—132, z krów: przednie 100—116, tylne 104—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 116—124, tylne 120—132. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 2. maja 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 700 sztuk, a w szczególności 223 czeskiego 352 galicyjskiego, 125 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 74—86, prima od 87—96, wyjątkowo 00—98, buhaje od 70—89, krowy od 64—82; bydło galicyjskie: woły od 66—84, buhaje od 68—86, krowy od 50 82; młode jednoroczne woły i jałówki od 54—82; za sztukę bydła chudego od 134—202, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 80—82, buhaje 68—86, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 2.

Targ mięsny z dnia 2. maja 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 103 sztuk owiec od 104—136, 140 szt. cieląt od 156—176, wyjątkowo 0—188, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 3350 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 156—172, galicyjskich 172—180, 27.405 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 112—128, tylne 132—152, z buhajów: przednie 104—126, tylne 116—132, z krów: przednie 100—116, tylne 104—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 116—124, tylne 120—128. Przebieg targu pośredni.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 28. kwietnia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·20—3·30; II. (deserowe secunda) 3·05—3·10; III. (stołowe) 2·60—2·80; IV. (kuchenne lepsze) 2·30—2·40; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.